Nr. 75. Kraków, niedziela 17 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

☛ Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym. ☚

Obszarnicy przeciw strejkom rolnym.

Hr. Zdzisław Tarnowski, „przyjaciel chłopów", wniósł w sejmie galicyjskim projekt ustawy, normujący stosunki prawne między pracodawcami rolnymi a robotnikami sezonowymi — projekt, który podpisali między innymi „ludowi" posłowie, członkowie „Związku chłopskiego": Kramarczyk i Potoczek.

Projekt ten, to nowy bicz na robotników rolnych, wytwór typowo-szlachecki, oddający niezliczoną rzeszę robotników rolnych samowoli obszarnika i troskliwej opiece władz administracyjnych.

Cały szereg przepisów projektu zwraca się przeciw najemnym robotnikom, odbierając im nawet te prawa obywatelskie, które konstytucyjnie są im zagwarantowane. Przepisy te zawierają nadto najprzeróżniejsze środki i środeczki, zabezpieczające interes obszarnika, dają mu na usługi władzę administracyjną i policyę, a nie przewidują żadnej prawie ochrony dla robotnika.

I tak czytamy w § 14 projektu: „Na zabezpieczenie dotrzymania umowy pracodawca może zatrzymać tytułem kaucyi część zarobku robotnika do wysokości 25%, a to po umorzeniu zaliczki".

Dziwnego to rodzaju „zabezpieczenie", szykana najgorszego pokroju, niedorzeczny pomysł, który obura swą bezczelnością i rozśmiesza tą straszną obawą agraryuszów przed wczesnem zerwaniem umowy. Nonsens to pod każdym względem, ani prawnie, ani logicznie uzasadniony. Robotnika, który samowolnie zrywa umowę, winno c. k. starostwo na żądanie pracodawcy przymusowo dostawić. Nawet rekursu przeciw temu nie ma biedny najmita (§ 20).

Po cóż więc owo „zabezpieczenie", do czego ma ono służyć? Tego ani projekt nie wyjaśnia, ani nikt rozumny nie pojmie.

Dalej musi robotnik, który ma skargę na pracodawcę, donieść o tem starostwu i czekać łaskawego rozstrzygnięcia, mimo to musi dalej wykonywać swą robotę.

Co projekt określa przez „skargę", tego żaden paragraf nie wyjaśnia. Rozumie się, że najczęściej będzie to skarga na złe traktowanie i brutalne obchodzenie się z robotnikiem. A w takim razie można z góry orzec, że starostwo nie tak prędko ujmie się za sponiewieraną godnością proletaryusza, a obszarnik będzie się śmiał w kułak i dręczył dalej robotnika, który mimo to umowę wykonać musi.

Pracodawca może nadto robotnika, domagającego się podwyższenia płacy, wydalić bez żadnego odszkodowania i bez wypowiedzenia (§§ 26 i 38).

Może go wydalić, jeżeli robotnik skazany został za zbrodnię lub występek pochodzący z chciwości zysku, mimo to, że w tym razie pracodawca nie jest poszkodowany. Natomiast przeciwnie, robotnik wobec pracodawcy, skazanego za te przestępstwa, nie ma prawa wypowiedzenia.

W każdym wypadku zaś, gdy robotnik z ważnych powodów żąda uwolnienia chwilowego od zajęć, a pracodawca mu tego odmawia, rozstrzyga to starostwo bez prawa rekursu.

Wymiar kar, przewidzianych projektem, też dostosowany jest do pojęć galicyjskich o prawach „dobrego urodzenia się". W przeciwieństwie do ustawy karnej, która za ten sam czyn przestępczy karze dotkliwiej inteligentnego, świadomego swego czynu przestępcę, nakłada projekt na pracodawcę karę maksymalną 150 K lub aresztu 15-dniowego, na robotnika zaś areszt 30-dniowy, bez zamiany na grzywnę. To ma być osławiona równość wobec prawa w myśl hasła: „z szlachtą polską polski lud".

Ale projekt nietylko zwraca się przeciw robotnikowi zajętemu u pracodawcy, nietylko ukróca mu jego prawo koalicyi, ale zawiera nawet taki potworny dziwoląg, jak jest nim przepis § 38 ust. r. Czytamy tam: „Kto zawarcie lub wykonanie takich umów (celem podwyższenia płacy lub osiągnięcia innych korzyści), lub trwanie w tychże spowoduje, lub spowodować usiłuje agitacyą... będzie karany grzywną do wysokości 300 K, względnie aresztem do dni 30".

A więc projekt nie ogranicza się tylko do robotników zawierających te umowy, choć i to stanowiłoby horrendum, ale wogóle zabrania wszelkiej agitacyi między proletaryatem rolnym, zmierzającej do polepszenia bytu tychże.

Dalej nie mogła się już posunąć bezczelność obszarników i upodlenie tych chłopskich posłów, którzy taki projekt podpisali. Chłop bezrolny, idący „na pańskie", ciemny, gnębiony i zahukany przerażającą nędzą, ścigany jak zwierz przez władze administracyjne, dręczony i brutalnie poniewierany przez obszarnika i jego ekonoma — ma być odcięty od wszelkiego życia, od wolnego słowa, nie ma prawa upomnieć się o lepszą płacę, a jego jedynych obrońców, organizujących go i uświadamiających klasowo, ma się karać aresztem do dni 30.

Przypominają się czasy średniowieczczyzny, echa Polski szlacheckiej kędyś niosą się po kraju, tułają się po bezmyślnych mózgach bankrutujących obszarników — wszędzie wietrzących grozę przewrotu, czerwone widmo rewolucyi społecznej. Szlachta lęka się strejku rolnego, wnioskodawcy przewidują ogromny ruch, jaki z wiosną rozpocznie się wśród zbiedzonej masy robotników rolnych, rozumieją doskonale tę konieczność i w ten sposób chcą zapobiedz niebezpieczeństwu zagrażającemu kieszeni obszarnika.

Chłopom strejkować nie wolno, agitatorzy pójdą do kozy — oto najnowszy sen, jaki pieści strwożony umysł braci szlacheckiej. A mara ta ma się wnet urzeczywistnić — za kilka dni wysoki sejm przyoblecze w szaty prawa to krzyczące bezprawie. Istny raj nastanie, nad którym czuwać będzie dobra wola władz administracyjnych.

„Kruk krukowi oka nie wykole" — brać szlachecka w mundurach starościńskich nie stanie wrogo przeciw obszarnikom i nie pójdzie na rękę najemnikom sezonowym. Tego w Galicyi nigdy nie było i o to niema obawy. Bo stałość przekonań i żelazna konsekwencya w postępowaniu zawsze była tradycyjną cnotą naszych władz administracyjnych, rekrutujących swych urzędników z grona „dobrze urodzonych".

A ci gniazda swego nigdy nie skalali, ani zaparli się wiary ojców. Tradycya bata ekonomskiego i chłopskiego poddaństwa długo jeszcze pokutować będzie w naszym sejmie, póki „burza nie zahuczy na dworze i dachu nie obali na głowy bezpiecznie siedzących".

A czas ten — niedaleki!

Rzemiosło wobec kapitalizmu.

Ostatnie lat kilkadziesiąt — najnowsza era rozwoju kapitalistycznego — były świadkami gwałtownego zaniku rękodzieła, zupełnej ruiny do niedawna kwitnącego stanu rzemieślniczego, mającego jeszcze tradycye świetności ustroju cechowego średniowiecza, a pragnącego usilnie wskrzesienia tychże urządzeń. Nad warsztatem rzemieślnika zaciążyła groza konkurencyi fabrycznej. Wielki przemysł uformowawszy setki tysięcy fachowego robotnika, ustalił podział pracy i doprowadził ją do jak najdrobniejszego zróżniczkowania, założył olbrzymie centra fabryczne, gdzie siła pary i elektryczności przy należycie dostosowanej pracy człowieka, wytwarzała niewidziane przedtem olbrzymie ilości towarów w krótkim stosunkowo czasie, a przy pomocy udoskonalonych środków komunikacyjnych, rozliczną siecią kolei żelaznych i tysiącami okrętów rozrzucał je po całej kuli ziemskiej, zalewając nimi wszelki, choćby najniepozorniejszy rynek zbytu.

Wyroby fabryczne, zjawiały się, jak widmo na targach wielkich i małych miast, przyzwyczajały ludność w najdalszych zakątkach krajów rolniczych do większych potrzeb, usuwały przemysł domowy swą niezwykle niską ceną — i stały się groźnym konkurentem wyrobów rzemieślniczych.

Majster-rzemieślnik, który dotąd żył w idyllicznych stosunkach, dostosowując potrzeby i upodobania swej klienteli do swej woli i umiejętności fachowej, odrazu stanąć musiał do walki z wrogiem tysiąckroć potężniejszym, uzbrojonym w wielki kapitał obrotowy, najnowsze urządzenia techniczne, w najnowsze zdobycze wiedzy na polu fachowem i w karną, doskonałą organizacyę pracy.

Stanął zrazu bezradnie wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa, czując całą swą niemoc, a potem za wszelką cenę próbował utrzymać dawne swe stanowisko. Aby módz wytrzymać konkurencyę z wielkim przemysłem musiał coraz bardziej przedłużać dzień roboczy, obniżać płace czeladzi, wykorzystywać robotę terminatorów, byle tylko módz współzawodniczyć z przemożnym wrogiem.

Nie uznawał on siły konieczności w tym żywiołowym rozwoju kapitalizmu, nie dojrzał przemiany warunków życia społecznego, nie mógł pogodzić się z tym nagłym przewrotem stosunków dotychczasowych. Kapitalizmu nie pojął, jako siły zorganizowanej, solidarnej, walkę swą uznawał za bój jednostki rzemieślniczej z pojedyn-

---

J. POTAPIENKO.

Dziecko swych czasów.

Wkrótce po 31 października zdarzyło mi się wpaść do Moskwy. Pierwszą tam oczywiście rzeczą było pojechanie do Kudyszkina. Chodziło mi wprost o nacieszenie się jego entuzyazmem. Jakoż Kudyszkin był w upojeniu: Zamknął mię w objęcia, całował bez końca; oczy mu płonęły, głos drżał. W pierwszych chwiłach wyrzucał z siebie tylko przysłówki i wykrzykniki, jak gdyby przez manifest konstytucyjny zniesione zostały wraz ze starymi porządkami wszystkie podmioty i orzeczenia.

— No, oto... wreszcie już!... chwała Bogu! Nie napróżno przecież!... Ileż lat! Ach... I wilgoć, wywołana wzruszeniem, napełniała mu oczy. Potem, gdyśmy w ten sam ranek jedli wspólnie śniadanie w „Ermitażu", popijając markę zagraniczną za rozkwit ojczyzny, Kudyszkin zawładnął z powrotem wszystkiemi częściami mowy i mówił wiele, gorąco i wzruszająco.

Nie wątpiłem o jego szczerej radości. Znałem go od ławy szkolnej. Był to zawsze człowiek określonego sposobu myślenia, bez wszelkich omówień i wykrętów. Czynów, co prawda nie popełniał żadnych i nie widać było, aby przekonania odbijały się choć cokolwiek na krągłym dochodziku, wpływającym do jego kieszeni z niezgorszego majątku w gubernii tulskiej, domu w Moskwie i akcyj w pewnem przedsiębiorstwie handlowo-przemysłowem. Było to zresztą niepożądane i dla miana człowieka prawdziwie liberalnego nikt ofiar podobnych odeń nie wymagał.

Bądź co bądź jednak i Kudyszkin się narażał. Nie raz byłem świadkiem, jak drżącemi rękami rozrywał przyniesioną z poczty kopertę ze stemplem zagranicznym i ostrożnie wyjmował z niej cieniutkie stroniczki „Oswobodzenia".

W książnicy jego poczesne miejsce zajmował Hercen w wydaniu szwajcarskiem, a na wszechnicy jeszcze — pamiętam — Kudyszkin wydalony został za współudział w jakiejś awanturze na cały rok, po którego upływie wstąpił ponownie, aby szczęśliwie już ukończyć wykształcenie.

Portfel jego sprawował się także w najwyższym stopniu poprawnie. Na arkuszach subskrypcyjnych na założenie szkoły, biblioteki, czytelni lub czegoś równie pożytecznego, nazwisko Kudyszkina widniało w liczbie pierwszych, a cyfra, stojąca naprzeciw niego, odpowiadała zawsze stopniowi pożyteczności sprawy. Nie rzadko również zajeżdżali doń przyjaciele, należący do sfer literackich i wyjąwszy z wewnętrznej bocznej kieszeni arkusz papieru, tajemniczo proponowali mu podpisanie się na korzyść zesłanych, na powiększenie funduszu emigracyjnego lub nawet na podtrzymanie jakiegoś jawnie buntowniczego wydawnictwa zagranicznego. I Kudyszkin przykładał do tego rękę z największą chęcią. Nie wahając się chwili, brał pióro i pisał liczbę, całkowicie godną liberała czystej krwi, ale tylko liczbę — zamiast nazwiska stawiał: N. N.

Bo i po co? Ważne nie nazwisko, lecz współczucie i cel, ważna idea.

We wsi swej Kudyszkin cieszył się zasłużoną sławą dobrego pana. Ziemię, coprawda oddawał chłopom w dzierżawę po cenie bieżącej, jeśli jednak zdarzał się zły urodzaj, wchodził z nimi w porozumienie, odkładał wypłaty i pozwalał nawet odrabiać za dług u siebie. Pogorzelec już z góry wiedział, że dostanie od Kudyszkina zboża na zasiew. Jeśli zaś krowa lub świna chłopska schwytana została w państwie jego na przestępstwie, to dziedzic, o ile — rzecz prosta — był wówczas osobiście w majątku, ograniczał się do przyjacielsko-surowego kazania. Co zaś do tego, jak postępował w wypadkach podobnych, gdy pan bawił w Moskwie, rządca jego, to za to on nie uważał się za odpowiedzialnego.

Jako członek ziemstwa Kudyszkin niezmiennie stał w szeregach postępu i zawsze bronił gorąco interesów „maluczkich". Jego dumą jednak była szkoła, którą wybudował na wsi, na swojej ziemi i swoim kosztem. Słowem, pod każdym względem ujawniał konsekwentnie przymioty działacza postępowego. Nic też dziwnego (zważywszy jeszcze ponadto, że Kudyszkin był mym przyjacielem), że po przyjeździe do Moskwy po 31 października, odszukałem przedewszystkiem jego. Przyjemnie mi było patrzeć na entuzyazm szczerego liberała.

Spotkałem się z nim znów przed wyborami do Dumy. Nie cofnął się wstecz ani na jotę. Pochodnia płonęła po dawnemu jarzącem się światłem. Zauważyłem nawet, że zaczął zdradzać przymioty agitatorskie. Kudyszkin głosił wszędzie idee najskrajniejsze i starał się zyskać dla nich współczucie. Wówczas tworzyły się już stronnictwa. Spytałem się go, do jakiego należy.

— Widzisz, nie chcę krępować się ramkami określonemi. Ale ty znasz mię... Głosować w każdym razie będę za kadetami, choć w duszy jestem od nich o wiele radykalniejszy.

I Kudyszkin głosował na kadetów. Potem nie widziałem go dość długo i nie miałem sposobności spostrzegania, jak reagował na działalność Dumy, na rozpędzenie jej i wszystkie następne wypadki. Dopiero niedawno spotkałem go na ulicy. Z miną zakłopotaną pędził gdzieś pospiesznie swym kłusakiem. Ujrzawszy mię, wyskoczył z sanek.

— Strasznie się cieszę, że cię widzę... Spiesze się jednak na zebranie... Wieczorem, koło jedenastej, w „Ermitażu" — dobra?

— Rozumie się... Ale co to za zebranie? Akcyjne, czy co?

— Ah, nie... polityczne. Tu, widzisz, nowe stronnictwo... o charakterze pojednawczo-pokojowym. Czekałem właśnie na takie stronnictwo. Trzeba nam koniecznie takiego stronnictwa... Zanadto, zanadto daleko zaszliśmy... Rozumiesz, wyjścia niema.

— Co? dziwisz się? No, wieczorem pogadamy...

I pomknął dalej. Wieczoru czekałem z niecierpliwością. Co takiego? Czy dobrze słyszałem? Czy zrozumiałem go właściwie? Kudyszkin, ten sam, który był w „duszy o wiele radykalniejszy, niż kadeci", szuka

czą fabryką konkurencyjną, skutkiem czego też wszelkie półśrodki zawodziły. Ze wzrostem uświadomienia, płynącego z wszechstronnym rozwojem kapitalizmu, musiał i majster-rzemieślnik poczynić szereg ustępstw na rzecz swych robotników, warunki bytu pogorszały się dla niego coraz bardziej, położenie stawało się bez wyjścia.

Z jednej strony wypierał go z i tak niewielkiego rynku zbytu — wielki przemysł — z drugiej zaś uderzała weń organizacya własnej jego czeladzi, domagająca się lepszych warunków pracy.

Ta walka na dwie strony, ciągłe, uciążliwe ścieranie się z dwiema organizacyami, coraz bardziej potężniejącemi, pouczyły go wreszcie, że toczy on walkę nierówną, walkę jednostki przeciw zorganizowanemu w olbrzymie międzynarodowe związki wrogowi.

I pojął solidarność stanową.

Nie widząc jednak jeszcze konieczności swej zaguby, usiłował drogą ustawowego zabezpieczenia ochronić się przed niebezpieczną konkurencyą.

Odtąd stan rzemieślniczy domaga się solidarnie ustawodawstwa ochronnego dla rzemieślnika, walka staje się zasadniczą, ale zarazem i decydującą, a wynik jej ma być ostatecznem słowem usiłowań ratowania drobnego przemysłu.

Rozpoczyna się polityka „średniego stanu“.

Powstają partye polityczne, których zasadniczym programem jest ochrona drobnego przemysłu, hasła zwodnicze i złudne szerzą się wśród ciemnej, a zrozpaczonej masy rzemieślniczej, dając podstawę najgorszej demagogii.

I słyszymy żądania „średniego stanu“: świadectwo uzdolnienia fachowego i przymus cechowy. Jednak i te środki do niczego nie doprowadzają. Kapitalista o fachowo uzdolnionego człowieka łatwo się postara i pod jego firmą rujnuje dalej, nieskrępowany żadnym przepisem ustawowym — przemysł drobny.

Dla niego wszelkie przepisy ochronne tego rodzaju — to drobny epizod — drobna przeszkoda, którą usuwa łatwo siłą swego kapitału. Jest on świadomy swej mocy. On wie, że dzięki rozwojowi kapitalizmu — produkcya wzmogła się niesłychanie — obrót towarów przybrał olbrzymie rozmiary, ożywiły się i zaroiły nieznane dotąd pustkowia mrowiem robotniczem, potrzeby ludności wzrosły i wzrastają z dniem każdym. Międzynarodowa organizacya daje mu możność ocenienia warunków produkcyi i zbytu i dostosowania się do wymagań czasu.

Jest to bezwarunkowo strona dodatnia w rozwoju kapitalizmu.

Ale równocześnie zbiera jedynie kapitalista owoce tej produkcyi, dając robotnikowi swemu ochłap najskromniejszy, każąc mu pracować w najgorszych warunkach, wyzyskując pracę kobiet i dzieci, niszcząc przyszłe pokolenia, rzucając tysiące w objęcia nędzy i prostytucyi.

W szeregi te stacza się zwolna stan rzemieślniczy. Pod naporem konkurencyi kapitalistycznej, ten ostatni coraz bardziej ustępuje, robiąc ciągłe ustępstwa na rzecz wielkiego przemysłu.

I tak giną niejedne działy drobnego przemysłu zupełnie, bez śladu (jak wyrób płótna), inne ostają się jeszcze wiodąc żmudny, skarlały żywot, pozbawiony wszelkiej przyszłości.

Muszą godzić się na to, że zamiast przerabiać surowy produkt na towar, przerabiają półprodukty fabryczne, albo też wyrabiają towar swój dla wielkiego przemysłu — w usługach, w zależności od tegoż. Odbiorcą staje się nie bezpośrednio konsument, lecz wielki fabrykant. Są to więc domowi robotnicy wielkiego kapitału, który przemożnie reguluje ilość produkcyi i niepodzielnie włada już rynkami zbytu. Rola rzemieślnika, zwolna przemienia się w rolę proletaryusza.

I tu zaczyna się łączność interesów rzemieślnika i robotnika.

Jedyną ochroną tego pierwszego staje się właśnie — nie kto inny — jeno dotąd znienawidzona przez niego organizacya robotnicza. Ona bierze go w ochronę przed kapitalistą, jako uciemiężonego pracownika, dzielącego już wspólną dolę z robotnikami, ona broni go nietylko, jako wytwórcę, ale i jako konsumenta przed drożyzną, wzrastającą z dniem każdym.

Ona w walce o polepszenie bytu robotnika, wymusza na kapitaliście ustępstwa na rzecz zależnego od niego rzemieślnika i widzieliśmy nieraz, jak zorganizowani robotnicy w łączności z drobnymi majstrami stawiali opór zachłanności kapitalisty i osiągali wspólne zdobycze. Nadto uczy organizacya robotnicza zbiedzonego rzemieślnika solidarności, uświadamia go klasowo i pociąga go ku sobie, wskazując na wspólnego wroga, na kapitalizm.

A zdobywając prawa polityczne, obywatelskie prawa dla mas roboczych, daje tem samem i rzemieślnikowi należne mu stanowisko obywatela i woła go do wspólnej pracy pod hasłem zorganizowanego proletaryatu. Ona wydziera go z łap klerykalizmu, z pod wpływu ohydnej demagogii, w znużony umysł żyjącego z dnia na dzień rzemieślnika wlewa ducha opozycyjnego i wskazuje mu czyn życiowy, zadanie uświadomionego proletaryusza. W imię hasła: „pracy i chleba dla wszystkich“ jednoczy ona wszystkich niewolników kapitalizmu — w jeden wielki obóz rewolucyjny.

Dokoła Dumy.

Duma jeszcze nie ukończyła swych prac nad sprawdzeniem mandatów.

Jak trwożliwym jest nastrój w Petersburgu, świadczą o tem telegramy pism zagranicznych. Do „Times'a“ depeszują z Petersburga, że Duma ma być niezwłocznie rozwiązaną, jeżeli wniosek o amnestyi projektowany przez frakcyę socyalno-demokratyczną przyjętym będzie przez Dumę.

Wiemy jednak, że na razie demokraci socyalni pod presyą innych frakcyj opozycyjnych odstąpili od swego zamiaru, a co dotyczy powodów do rozwiązania Dumy, to stworzyć je zwłaszcza przy pomocy rządowych reakcyonistów można każdej chwili, chociażby Duma unikała wszelkich ostrych konfliktów z gabinetem Stołypina.

* * *

W Paryżu pożyczka rosyjska z 1906 r. spadła o 2%. Większość prasy paryskiej stwierdza, że rząd rosyjski szuka tylko sposobności, aby Dumę rozwiązać. Po rozwiązaniu parlamentu projektuje Stołypin zwołanie marszałków szlachty i przedstawicieli ziemstwa, aby przy pomocy tych elementów dokonać zmiany ordynacyi wyborczej.

Według „agencyi Fournier“ na nadzwyczajnem zebraniu dygnitarzy w Carskiem Siole już postanowiono Dumę rozwiązać, motywując ten krok jej rewolucyjnem zabarwieniem.

* * *

Urzędowa prasa rosyjska dalej prowadzi ostrą kampanię przeciw Dumie. Wyniki wyborów znane były już od dłuższego czasu. Ale teraz dopiero odgrywają dzienniki reakcyjne komedyę zdziwienia nad tym prostym faktem, że rząd mógł dopuścić do udziału w wyborach te same stronnictwa, które nadawały ton rewolucyi. Stało się — jak myślą odkrywcy spełnionego faktu — że rząd „zaprosił rewolucyę do Petersburga,“ albo że jedną ręką „uśmierzając“ bunty, drugą—pasował rewolucyonistów na prawodawców parlamentu.

Tak byłoby w rzeczywistości, gdyby nie ta powszechnie już zrozumiana okoliczność, że rząd sam sobie przygotował pułapkę, licząc na Dumę bardziej prawą niż lewą.

* * *

Tymczasem aż do chwili, gdy się Dumę rozwiąże, rząd szarpie posłów represyami. Stołypin, jak donosi „Ruś“, wydał rozporządzenie wzbraniające posłom konspiracyjnych narad w prywatnych lokalach. Tym sposobem poza policyą wewnętrzną Dumy, posłowie podlegają jeszcze kontroli w lokalach prywatnych, których nietykalność jest przedmiotem jednego z miryadu projektów stołypińskich, mających w najbliższym czasie wejść na porządek dzienny Dumy.

* * *

W Jałcie raniony został bombą pułkownik Dumbadze. Podejrzanego o udział w zamachu oficera artyleryi Lewandowskiego wysłano do Sebastopola, do twierdzy, pod opiekę komendanta. W małej Jałcie, siedlisku suchotników, Dumbadze był „głównodowodzącym“, czemś w rodzaju wojennego generał-gubernatora i na wzór większych satrapów wydawał srogie rozkazy i histeryczne wezwania do chorych. Po zamachu nadesłał on do redakcyi „Rusi“ telegram następujący:

„Winszuję redakcyi sukcesu; raniono mnie i kilku ludzi bombą; ale wam „na złość“ wraz z swoim pułkiem jeszcze nie skapitulowałem i przysłużę się carowi i ojczyźnie.“

Niestety, drugi telegram donosi, że Dumbadrze doznał wstrząśnienia i że mu przebiło ośle uszy.....

Stąd wniosek, że Duma, która nie potrafi ukręcić karku rewolucyi, powinna być rozwiązaną. Albo jak w manifeście o pierwszem jej rozwiązaniu: „nie usprawiedliwiła nadziei rządu.“

Prowincya wre od nadziei, protestów i adresów do Dumy i chronicznego teroru administracyi.

W Odessie profesorowie uniwersytetu należący do „związku narodu“ ogłosili „lokaut“ studentom. Czarna secina dokonywa rewizyj w mieszkaniach uczącej się młodzieży. W Ckarkowie schłostano w więzieniu politycznych. Odbywają się rewizye w uniwersytecie. W Kazaniu z powodu oddania pod sąd polowy studenta Janowickiego studenci przystąpili do strejku. W Moskwie lokaut drukarzy, strejk pracowników tramwajowych i gazowni. Niema dnia, aby nie wykrywano bomb i broni. Ileż jej przygotowano na wypadek rozwiązania Dumy!

Poradnik wyborczy.

Listy wyborców mają być wyłożone przez 14 dni w magistracie, względnie urzędzie gminnym przez kilka godzin dziennie, a w miastach liczących ponad 5000 mieszkańców przynajmniej przez 8 godzin dziennie. — Każdy wyborca ma prawo w oznaczonych dniach i godzinach przeglądać listę wyborców i czynić wypiski albo odpisy, o ile tem nie przeszkadza innym wyborcom, chcącym listę przeglądnąć.

Reklamacye przeciw wyborcy może wnieść wyborca danego okręgu u **przełożonego gminy** w tym samym terminie, albo 1) z powodu umieszczenia na liście nieuprawnionych do wyboru, lub 2) nieumieszczenia uprawnionych.

Reklamacyę należy w każdym przypadku reklamacyi wnieść osobno.

Do reklamacyi z powodu umieszczenia nieuprawnionych do głosowania, nie potrzeba dołączać żadnych dowodów.

Reklamacye z powodu wypuszczenia uprawnionego do wyboru, można wnosić ustnie lub pisemnie; do reklamacyi należy dołączyć dowody, że się jest obywatelem austyackim (świadectwo przynależności lub paszport wojskowy), że się ukończyło 24 rok życia (metryka chrztu, ślubu albo wyciąg metrykalny) i że się mieszka od roku bez przerwy w tej samej **gminie** (poświadczenie policyi lub gminy).

Dokumenty potrzebne do wykazania uprawnienia do wyboru są wolne od stempli.

Reklamacye wniesione po terminie, albo nie poparte potrzebnymi dowodami, będą bezwarunkowo odrzucone.

Reklamacye wnoszone u przełożonego gminy winny być przez niego w ciągu dni trzech przedłożone do rozstrzygnięcia starostwu, a w stolicy kraju (Lwowie) namiestnictwu, które to władze załatwiają reklamacye. Przeciw orzeczeniu starostwa, może wnieść reklamujący w ciągu trzech dni odwołania do Namiestnictwa, które już ostatecznie rozstrzyga.

Druki reklamacyjne dla zareklamowania i wyreklamowania wysyła na zamówienie sekretarz kom. wyk. tow. E. Bobrowski, Kraków, Straszewskiego l. 2.

Dyskusya budżetowa w sejmie.

Lwów, 16 marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy budżetowej, po przemowie posła Garapicha, zabrał głos członek wydziału kraj. dr Jahl, który imieniem wydziału krajowego oświadczył się za podwyższeniem dodatków do podatków o 6 hal., stosownie do propozycyi mniejszości komisyi, a przeciw zaciągnięciu pożyczki, jak proponuje większość komisyi. Powody, jakimi kieruje się wydział krajowy, są następujące: Niewątpliwie niedobór w roku przyszłym wyniesie znaczną sumę, a przyszły sejm będzie musiał częściowo pokryć go pożyczką. Gdyby i teraz jeszcze dług krajowy powiększono, to zbyt rychło wyczerpałby się fundusz propinacyjny, bo już w roku 1909. Co do nowych źródeł dochodu, jakie przypaść mają krajowi, są one jeszcze niepewne. Nadto wydatki na podwyższenie płac nauczycielskich należą do normalnych, bieżących wydatków, których w myśl roztropnej gospodarki nie należy pokrywać drogą pożyczki.

Poseł dr Korol wskazywał na niesprawiedliwość, która dzieje się Rusinom i apostrofował żydów słowami, że jeżeli oni złączą się z wrogami Rusinów i pomogą do uzyskania Polakom mandatów w okręgach ruskich, to Rusini wystąpią przeciw nim z ogólnym bojkotem.

Posiedzenie wieczorne.

Poseł dr Leo przemawia przeciw podniesieniu dodatków, wykazując, że dla pokrycia przewidzianego na rok przyszły niedoboru w kwocie 11 milionów trzebaby połowę pokryć pożyczką z funduszu propinacyjnego, drugą zaś połowę przez podwyższenie dodatków o 22 procent.

W razie podwyższenia dodatków w jednym roku o 22%, szczególnie dotkliwie musiałyby to odczuć nasze miasta, a zwłaszcza oba miasta stołeczne. Na ludność Lwowa spadłby wówczas nowy ciężar podatkowy przeszło miliona koron, a na ludność Krakowa 500.000 do 600.000 koron. Ludność obu tych miast spokojnie tegoby nie zniosła i dlatego przestrzega mowca już dziś przed takiem załatwieniem kwestyi finansowej na przyszłość. Jako środek zaradczy proponuje dr. Leo udział kraju w „podatkach, które są dość elastyczne“, t. j. w podatkach spożywczych. Prezydent miasta Krakowa omawia następnie sprawę rozszerzenia autonomii kraju i szkolnictwa i żąda większej opieki dla szkolnictwa zawodowego.

Poseł Stapiński oświadcza, że ludność polska pragnie zgodnego współżycia z Rusinami i nie może inaczej swojej doli pojmować jak tylko jako związaną z dolą ludu ruskiego. Omawiając nowe ustawy już uchwalone wyraża życzenie, aby ludność nie była pociąganą do pokrywania wydatków przez nie spowodowanych, zanim się nie dowie o pożytku z nich płynącym. Na rok 1907 nie należy więc dodatków podwyższać.

Poseł dr. Loewenstein omawia nędzę wśród żydów panującą i skarży się, że żydów nie przyjmują do urzędów np. do Banku krajowego, a mimo braku techników w kraju, żydzi-technicy muszą szukać pracy poza krajem. Zgłasza następującą rezolucyę:

„Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby przystąpił niezwłocznie do zbadania przyczyn zubożenia szerzącego się wśród ludności żydowskiej kraju i na najbliższej sesyi przedłożył wyniki swoich badań, a zarazem, aby w porozumieniu z rządem przedłożył sejmowi wnioski w sprawie podniesienia zarobkowości ludności żydowskiej i niesienia pomocy dotkniętym nędzą“.

Namiestnik hr. Potocki

odpowiada przedewszystkiem na zarzuty posłów ruskich i — naturalnie — jest zdania,

---

stronnictwa „o charakterze pojednawczo-pokojowym“. Znajduje, że „zaszliśmy za daleko“ i że „wyjścia niema“. Ależ kiedy się to stało i jak? Przypuśćmy, że zmiana podszewki i przenicowanie nie były dla mnie nowością. Byłem świadkiem skoków jeszcze karkołomniejszych. Ale Kudyszkin był człowiekiem szczerym i przemiana jego winna była mieć podstawy poważne.

O jedenastej byłem w „Ermitażu“. Kudyszkin przyszedł w pięć minut później. Po wyrażeniu sobie wzajemnego zadowolenia i daniu odpowiednich zamówień służącemu, rozpoczęła się przyjacielska rozmowa.

— Widziałem na twarzy twej zdumienie — mówił Kudyszkin — ale niema się czemu dziwić. Tak, tak, rzeczywiście, dalekośmy zaszli... Niech Bóg broni... czterdzieści lat władam ziemią, przodkowie moi dzierżyli ją przez wiek cały... Przecież tam każda piędź ziemi gięła się pod stopą Kudyszkinów i nagle...

— Wybacz, aleś ty był „w duszy o wiele radykalniejszy od kadetów“...

— Tak, tak, byłem i pozostałem. Ideały me są o wiele szersze i śmielsze, ale to przecież ideały!... Ja, na przykład, marzę o zburzeniu murów pomiędzy narodami, o braterstwie powszechnem, o jednem, wielkiem człowieczeństwie, ale to przecież nie do ziszczenia... A oni, czy ty rozumiesz, chcą nam ziemię odebrać i oddać ją innym... Najpierw ziemię, potem fabryki, potem domy, wreszcie meble, tużurki i koszule...

— Ale przecież nadanie chłopom ziemi i przymusowe wywłaszczenie obywateli było w programie i ty głosowałeś za tem...

— Kochanie, czyż mogłem przypuszczać, że to... no, jak ci powiedzieć?... że to, jeźli się wyrazić można dosłownie? Ziemi trzeba, rzecz prosta; my wiemy, że ona chłopu potrzebna i współczujemy... Ale, rozumiesz, to — ideał! Głosowałem za ideałem!... Posłuchaj, ty znasz mię około dwudziestu lat. Wiesz, że nigdy nie odmawiałem różnych tam składek na korzyść... no, rozumiesz... kupowałem książki, wydawane za granicą, trzymałem pisma... Nie wynikało jednak z tego, że gotów jestem uczestniczyć w rewolucyi i iść na barykady... Współczułem ideałowi! Przecież my obaj ludzie tych samych czasów... A myśmy wszyscy współczuli... Nasze serca drżały radośnie pod wpływem słów tych samych!... Staliśmy zawsze w szeregach postępowych, godnie nosiliśmy miano liberalnych, przodujących ludzi swych czasów... Nikt jednak nigdy nie kusił się na odjęcie mi kawałka ziemi lub jakiegokolwiek mego dobra... A teraz... Ale, prawda, ty jeszcze nie wiesz: u mnie chłopi spalili dwadzieścia tysięcy pudów najlepszego siana... Rozumiesz? U **mnie...** I to kto?... **Moi** chłopi... To jest z mojej wsi... A to stronnictwo, o którem ci mówiłem, jest rzeczywiście pojednawczo-pokojowem. Ono zawiera, widzisz, wszystko, stanowczo wszystko, co mieści się w programach nawet skrajnych partyj, ale tylko, jeźli można tak powiedzieć, **w ideale...** I według wszelkiego prawdopodobieństwa poprę je... No, teraz, mam nadzieję, nie dziwisz się? Jestem poprostu dzieckiem swych czasów...

Nie dziwiłem się. Kudyszkin, istotnie — dziecko swych czasów, czasów, gdy trzeba było współczuwać gorąco, kruszyć zapalczywie kopije na słowach, buntować się, oburzać, utrzymując dostatek nienaruszenie i zachowując godnie stanowisko człowieka-przodownika. Dobre to były czasy!

Tłum. *W—i.*

że podczas ruchu za reformą wyborczą władze zachowywały się bezstronnie. Odbyło się od 1 grudnia 1905 do końca stycznia 1906, a zatem w przeciągu 2 miesięcy 544 wieców, 132 zakazano. Wojska użyto bardzo mało, chociaż nasuwają się podejrzenia, że odbywała się agitacya nie za reformą wyborczą, ale za nienawiścią społeczną i zawiścią narodową. W kwestyi strejków rolnych stoi namiestnik na stanowisku, że ustawa i nauka odróżniają strejki rolne od przemysłowych. Strejk rolny bowiem powoduje stratę pracy i nakładu całego roku, a przedmiotem, który się traci, jest nieodzowny dla każdego artykuł żywności; nadto strejk rolny bez teroru udać się nie może.

W sprawie aresztowania studentów ruskich broni namiestnik sądów i zapewnia o ich bezstronności. Wkońcu namiestnik apeluje do obydwu narodów, aby żyły w zgodzie.

Po przemówieniu posła Głąbińskiego i Schaetzla obrady o godz. 12 w nocy zakończono. Następne dziś o godz. 10 rano.

Ruch wyborczy.

W Półwsiu Zwierzynieckiem termin reklamacyjny rozpoczął się już dnia 12 b. m. i potrwa tylko do 25 b. m. W tym czasie listę wyborców można przeglądać codziennie od godz. 9 do 1 w urzędzie gminnym i wnosić reklamacye. Towarzysze! Reklamujcie swoje prawo wyborcze, póki czas! Partyjny lokal reklamacyjny w Krakowie w redakcyi „Prawa Ludu“, ul. Pawia 2.

Starosta wielicki chce odstraszyć chłopów od wyborów! W ubiegły czwartek pouczał starosta wielicki p. Szczerbiński wójtów i radnych, że każdy, kto przyjdzie do głosowania, musi mieć ze sobą metrykę chrztu! Metryka zaś kosztuje 3 K. Wywołało to więc powszechne zaniepokojenie wśród włościan w powiecie wielickim, którzy powiadają: „Jakto? Dzień stracę i mam dać jeszcze 3 K?“ — Naturalnie obawy te są płonne, bo p. Szczerbiński nie ma jeszcze, Bogu dzięki, prawa nadawania swojemu powiatowi specyalnych ustaw, jakkolwiek niejednokrotnie zdradził chętkę w tym kierunku. Ale powiat wielicki nie leży poza Austryą i na sztuczki p. Szczerbińskiego znajdzie się rada!

J. E. dr Bobrzyński ma, jak się dowiadujemy, kandydować w okręgu, do którego należą miasteczka: Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Rozwadów, Nisko, Rudnik, Leżajsk, Sokołów, a głównym protektorem tej kandydatury jest oberkahalnik lwowski p. Löwenstein.

Obszarnicy zbierają fundusz wyborczy. Wpadł nam w ręce następujący okólnik rozesłany do obszarników stryjskich:

Stryj, 5 marca 1907.

Jaśnie Wielmożny Panie! Postępująca szybkim krokiem akcya wyborcza wymaga z naszej strony nietylko wytężenia wszystkich sił i poświęcenia czasu, aby zapewnić dodatni rezultat w myśl programu, jaki sobie wytknęliśmy, lecz ponadto wymaga ona bardzo wydatnych funduszów pieniężnych, które jak wszędzie są nietylko środkiem, ale poniekąd podstawą działania. Zapewnienie ich w chwili obecnej, tak bardzo stanowczej jest naszym najświętszym obowiązkiem. W tej też myśli mam zaszczyt zwrócić się do Jaśnie Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą o jak najrychlejsze zasilenie funduszów naszego komitetu stosownym datkiem. Przyjętą minimalną normą jest kwota wynosząca 10% podatku gruntowego. Nadmieniając, że Jaśnie Wielmożny Pan ma przypisany podatek gruntowy w kwocie .... koron upraszam o nadesłanie datku na ręce moje do Stryja lub na ręce skarbnika komitetu p. Konrada Dauma, kasyera magistratu w Stryju.

Z głębokim szacunkiem Onyszkiewicz.

Obszarnicy gromadzą zatem fundusze wyborcze do swojej kasy wojennej, aby zwalczać lud.

Towarzysze! Widzicie z tego, jak ważną rzeczą przy wyborach jest fundusz wyborczy. Tem gorliwiej zbierajcie składki na kasę wojenną ludu, na fundusz wyborczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej!

Apetyty. Burmistrz z Suchej Pawluszkiewicz zawiązał komitet z kilku lizuniów i przy jego pomocy, no i poparciu „rady narodowej“ chciałby złowić mandacik. — W ostatniej chwili powstała jednak groźna dla niego konkurencya. Jakiś bezimienny komitet rozesłał anonimowe odezwy, wzywające specyalnie kolejarzy, aby głosowali na Zygmunta Jaworskiego, radcę najwyższego trybunału w Wiedniu jako na posła i na inspektora Stanisława Herschthala jako na zastępcę. Rozumie się, że pod osłoną anonimu chwaleni są obaj kandydaci w bezczelnie niesmaczny sposób, ale kolejarze mimo to nie pójdą na lep. P. Jaworski jako eks-ludowiec mógłby podziękować swym opiekunom za takie poparcie.

Niebezpieczny sprzymierzeniec.

Ks. Stojałowski robił wszędzie i zawsze swoim sprzymierzeńcom dużo kłopotu, ale tyle, ile biedni centrowcy mają zmartwień przez ks. Rublarza, nikt dawno nie zaznał.

Kto chce się ubawić kłopotami klerykałów, ten niech czyta „Głos narodu“ — chociaż będzie to pewną ofiarą. Na pierwszej stronicy (nr. 120) dowiadujemy się, że w „Centrum“ panuje „zupełna zgoda i jednomyślność zupełna“, chociaż ks. Pastor idzie z „radą narodową“, a ks. Lampiarz „do tej i takiej „rady narodowej“ nie ma żadnego zaufania“. Ale zgoda i harmonia zupełna!

Jak biedny Pastor usiłuje łatać dzikie wybryki swego „brata w Chrystusie“, niech zaświadczy zabawny ustęp z korespondencyi lwowskiej w tym samym numerze organu księżego:

„Artykuł „Wieńca-Pszczółki“ z atakiem na Radę narodową wywołał formalną sensacyę i wrażenie jakoby się coś psuło w Centrum ludowem i Radzie narodowej. Tak jednak nie jest. Artykuł nie był wymierzony przeciw członkom centrowym w Radzie narodowej, lecz przeciw dążności głównie wszechpolaków do zmajoryzowania centrowców a także przeciwko przywłaszczeniu sobie monopolu patryotyzmu przez pewnych ludzi, którzy szowinizm narodowy umieli godzić ze spółdziałaniem z „bundem“ i uczestniczeniem w kongresach międzynarodowych, a z dzisiejszem brataniem się ze żydami.

Cel też artykułu został osiągnięty, albowiem Rada narodowa zgadza się na utworzenie sekcyi krakowskiej Rady narodowej i na pozostawienie stronnictwom narodowym swobody zmierzenia sił swoich na zachodzie.

Wobec tego harmonia ani w Radzie narodowej ani w Centrum nie dozna uszczerbku. Nie zepsuje też harmonii centrowej chwilowe uniesienie ks. Wesolińskiego, który we środę przed południem przy rozprawach nad biurami pośrednictwa pracy, wprowadzony w błąd przez p. Stapińskiego (który pierwszy zaatakował posła Szajera o jego biuro pośrednictwa pracy w Rzeszowie) przyznał racyę p. Stapińskiemu“.

A więc harmonia i to najcudowniejsza pomimo Stojałowskiego i Szajera szwindlów i wybryków!

Ale nowej rzeczy dowiadujemy się. Oto w Krakowie ma powstać osobna sekcya „rady narodowej“! Więc nie p. Cieński, szlagon podolski będzie czuwał nad biednym naszym narodem w zachodniej części kraju, lecz chyba ks. Lampiarz w osobnej sekcyi krakowskiej, w zupełnej „harmonii“ z sobie podobnymi...

Uważaliśmy zawsze „centrum“ za coś z lekka błazeńskiego, ale na podobne kpiny nie byliśmy przygotowani. Takiego zbioru ludzi dawno już Galicya nie widziała. Obok Pastora i Stojałowskiego, Czerkawski i Straszewski, a „mniejsze bogi“ w rodzaju Zgórniaka i ks. Mytkowicza także nie lepsi...

Można śmiało powiedzieć, że cała ta zgraja patrzy dziś skwapliwie na palce ks. Rublarza, chciwa jego poleceń na wieś adresowanych, chciwa mandatów i jeszcze raz mandatów.

„Centrum“ galicyjskie już moralnie kampanię przegrało.

Przegląd polityczny.

Debata polska w sejmie pruskim. Sejm pruski kontynuował wczoraj dyskusyę nad etatem wyznań. Omawiano dalej opór szkolny dzieci polskich.

Pos. Kindler (woln. par. lud.) oświadcza, że wszechpolską agitacyę należy zwalczać wszelkimi ustawowymi środkami, ale dla ustaw wyjątkowych partya mowcy nie da się pozyskać.

Pos. Ernst (woln. związek) potępia opór szkolny, wywołany przeważnie z motywów politycznych i zaznacza, że Polacy muszą się czuć obywatelami pruskimi.

Pos. Mizerski protestuje przeciw temu, jakoby Polacy mieli rewolucyjne dążności i jakoby postępowali obłudnie. Nieprawdą też jest, jakoby w Galicyi gnębiono Rusinów.

Minister Studt oświadczył, że ważnem jest, iż poprzedni mowca przyznał, że idzie o opór wobec ustawy. Sprzeczne z ustawą środki, jakie się stosuje, zmuszają rząd wszelką siłą, z środkami obronnymi w ręku, strzedz bezpieczeństwa i honoru państwa.

Pos. Rzesnitzek (wol.-kons.) oświadcza, że Polacy pragną duchowej i gospodarczej samoistności jako podstawy do ich wszechpolskiego ruchu.

Pos. Strosser (kons.) oświadczył się w tym samym duchu, a poświęciwszy dłuższy ustęp rzekomemu gnębieniu Rusinów w Galicyi, wyraził życzenie, aby Polacy wreszcie zaczęli się czuć Niemcami.

Pos. Praschma (centr.) podniósł, że duchowieństwo górno-śląskie potępiło jednomyślnie strejk szkolny i temu zawdzięcza się, że tam strejk stłumiono w zarodku.

Na tem zamknięto dyskusyę nad sprawą oporu szkolnego.

W parlamencie niemieckim stała wczoraj na porządku dziennym interpelacya co do wpływania na wybory przez urzędników. Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadcza, że kanclerz nie jest skłonnym do odpowiadania na interpelacyę. Kanclerz odwołuje się na swe ogólne oświadczenia, złożone d. 25 i 26 lutego. Gdyby przy badaniu wyborów okazało się, że chodzi o słuszne skargi przeciw poszczególnym podrzędniejszym urzędnikom, kanclerz nie będzie zwlekał z wydaniem odpowiednich zarządzeń. Po tych słowach sekretarz stanu i inni członkowie Rady związkowej opuścili salę.

Pos. Fischer (socyal.) oświadcza, że nie chodzi tu o podrzędniejszych urzędników, ale o wyższych i o samego kanclerza. (Okrzyki na ławach socyalnych demokratów: Bardzo słusznie!) Podczas ostatnich wyborów cały aparat urzędniczy stał na usługach agitacyi wyborczej. W liście, wydanym na Sylwestra, kanclerz wzywał do głosowania przeciw socyalistom, centrum, Welfom i Polakom. W tem tkwi najsilniejsze urzędowe wpływanie na tok wyborów. Nadto użyto przy wyborach urzędowych pieniędzy. Minister Rheinbaben rozdzielił 50.090 marek między policyantów za ich zachowanie się podczas strejku służby kolei miejskiej. P. Puttkammer na osobiste cele otrzymał 2000 mar.; p. Köhler 30.000 mar. Z kancelaryi Rzeszy utworzono centralne biuro dla pism ulotnych, na czele którego stanął stary praktyk fałszerstw wyborczych.

Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku.

Pos. Fischer: Nieufność do Lieberta jest uzasadnioną. Liebert pracował dla własnej kieszeni. (Wielka wrzawa, okrzyki: Pfuj! bezwstydny).

Pos. Fischer: Bezwstydnymi właśnie wy jesteście. (Wielki niepokój).

Przewodniczący przywołuje pos. Fischera ponownie do porządku; a także Lieberta za wykrzyknik: „Bezwstydny!“

Pos. Schädler (centrum) oświadcza, że nie można zaprzeczać, iż kanclerz Rzeszy na wszelkie możliwe sposoby wpływał na wybory, co wywołało najostrzejsze protesty. (Okrzyki: Bardzo słusznie!) Mowca zapytuje, dlaczego policyantom i kolejarzom w Berlinie zakazano wybierać kandydatów opozycyjnych. Z wolą i wiedzą kanclerza „Związek flotowy“ stał się miejscem centralnem dla całej agitacyi wyborczej. Odpowiedzialność za to spada na kanclerza Rzeszy.

Pos. Brejski (Polak) wylicza fakta wpływania urzędników na wybory. Urzędnicy ci całej swej władzy użyli na rzecz oficyalnych kandydatów a dla zwalczania kandydatów polskich. W Toruniu podczas wyborów dodatkowych używano nawet wojskowych do rządowej agitacyi. Mowca przytacza cały szereg specyalnych faktów i wykazuje, że władze popierają towarzyski i ekonomiczny bojkot Polaków, a nawet same bojkot ten organizują.

SAVITRI.

ZAWARTE BRAMY.

Jakaś molochowa paszcza fabryki, jakieś czarne wnętrze zatrutej, zaprzepaszczonej w nędzy dzielnicy wypluło na skostniałe od mrozu bruki postać zsiniałą, skurczoną boleśnie w każdym mięśniu i tym skurczem bronią się przeciw chłodnym, przenikliwym powiewom, o twarzy do dna nieszczęśliwej, o źrenicach, jak dwie otchłanie rozpaczy.

Szła ta postać wzdłuż murów, czepiając się oszronionych cegieł zgrabiałymi palcami. I patrzyły oczy skarżące się i błagalne w tłum przechodniów, i już ręka miała wyciągnąć się ku nim, lecz opadła bezsilna, sparaliżowana tajemnym odruchem.

I przebrzmiał bez echa straszny krzyk tej ręki, która wyciągnąć się nie chce... Przebrzmiał niedosłyszany na głuchej pustce ludnego miasta.

Barwna fala tłumu powoli odpływała w głąb kamienic. Wreszcie na ulicach, szeroko ziewając, rozsiadła się Pustka.

Szedł czarnym, zwężającym się w dal korytarzem ulicy.

Śnieg cicho, żałośnie poskrzypuje. I zawodzi w tym skrzypie długa, nieskończona piosenka samotności, odprowadzająca z każdym krokiem tępym bólem w sercu.

Po obu stronach — domy o bramach żelaznych, niewzruszonych, zawartych, jak serca ludzi. Przymknęły swe powieki-okiennice i zwracają na zbłąkanego nędzarza oczy ślepe i obojętne.

Gdzież jest ta brama, która się gościnnie rozewrze, zanim w nią prosząca dłoń zakołacze, gdzież jest to okno, które radosnem światłem przywita?

Milczą bramy czarne, surowe, zawarte.

Tam, w czterech ścianach, zmieścili ludzie cały swój świat. Oszańcowali się w swych twierdzach nie przed grabieżą i mordem, lecz przed bólem skomlącym i płaczką-nędzą.

Na białym śniegu, na płocie chwieje się cień widmowy, o konturach ostrych i wydłużonych. Za płotem usłyszał pies kroki samotne i zawył rozdzierająco, przeraźliwie, podzwaniając łańcuchem.

Z szlochaniem wyrwało się mu z piersi:

— Otom nędzarz bezdomny i bezrobotny. Nikt-że do mnie nie przyjdzie?

I przyszedł tylko mocarny Mróz, przyszedł olbrzymi, sięgający głową wyiskrzonego nieba, w kożuchu z śnieżnych baranków, w pasie, nabijanym srebrnemi gwiazdami zamiast ćwieczków. Przyszedł — wyciągnął ręce białe, jak dwa mleczne gościńce. Zbliżają się ręce owe, sięgają ramion bezbronnych, lichym szmatem okrytych...

Cofnął się bezdomny — zaczął przed uściskiem olbrzyma uchodzić. Szukał schronienia, jękiem chciał rozwalić wrogie, oporne ściany.

Milczą bramy czarne, surowe, zawarte...

I oparł się wyczerpany o portal kościoła. Wspomnieniem wiary, zabitej beznadzieją, zagłuszonej chwastami niedoli, modlić się począł:

— Jeżeli jesteś, wysłuchaj mnie i otwórz twą bramę! Prócz ciebie nikt nie otworzy! Wpuść-że mnie, wpuść prędzej, bo mnie pochwyci Mocarz-Mróz!

Zakołatał we wrota, zdobne w rzeźbione medaliony z twarzami słodkich aniołów. Lecz nie otworzył nikt. Na iglicach gotyckich wieżyc załamywały się i drżały księżycowe promienie, posągi wśród smukłych filarów chyliły smutne twarze — lecz nie otworzył nikt.

Wówczas coś jakby zbliżyło się ku niemu i zarzuciło ciepły welon na twarz. I ujrzał, że nagle otwierają się wrota kościoła, jak objęcia życzliwe. Wychodzi od ołtarza Najświętsza Panienka, w sukni niebieskiej, w szkarłatnym płaszczu, w białym rąbku, okalającym twarz — jak na obrazie. W rękach przeczystych niesie kielich mszalny, złocisty, i z uśmiechem łaski niebiańskiej do ust mu przechyla. Mówi cichym, słodkim głosem:

— Pijże, człowiecze, wszelkie zło cię odejdzie!

Wyciągnął szyję, chciwe wargi otworzył — aż tu zniknęło wszystko. I znów były przed nim tylko wrota wielkie, milczące, zawarte...

Wtedy pięść, ściśniętą szaleństwem, podniósł ku górze:

— Pocom przyszedł do ciebie, Ty niemy i głuchy? I ta brama tylko dla bogatych, i ta nie otworzy się dla mnie!

W tej chwili spostrzegł, że Mocarz-Mróz już podszedł ku niemu zupełnie blisko. Ręce na ramionach mu położył, twarz z brodą rozwichrzoną w kosmyki, jakby z obłoków tkane, nachyla ku niemu, oczy obrzeżone rzęsami z sopli lodu nieruchomo w niego wlepia. Rozpełzły się mu po żyłach straszne żmije chłodu, dreszcze bez końca wyrywały mu z zawias ścięgna, oddech z bólem rzęził w płucach.

Stygnącemi wargami zabłagał go człowiek:

— Sam już pójdę za tobą! Nie strasz-że mnie w tę ostatnią godzinę! Odejdź!

Mocarz skinął głową olbrzymią i zniknął za węgłem kościoła. Tylko czasem misternemi różycami i wieżyczkami przewijały się obłoczyste pasma jego brody.

A bezdomny osunął się na stopnie kościoła.

Wszelka dolegliwość opadła z niego, jak długo dźwigane brzemię. Niebo szafirowe, bezgraniczne, wisiało nad nim rozpostarte, gotowe go przykryć, jak całun miłosierny, niezebrany.

Marzył cicho:

— Leżę pod wysokiem, wysokiem niebem! Kto powszywał na niem srebrne kwiatuszki? Rzuć mi, Niebo, twoje srebrne kwiatuszki, srebrne kwiatuszki!

I deszcze srebrnych gwiazd zaczęły się zrywać ze stropu i padać na kostniejące ciało.

Patrzą na to oczy-okna ślepe, kamienne. Milczą bramy czarne, surowe, zawarte...

KRONIKA.

Kraków, 16 marca.

Klerykalne wybiegi. Niedawno temu ogłosił w pismach dr Nartowski, prezes „Związku katolickich stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych“, rzekomą uchwałę wydziału tegoż Związku, w której wydział miał się imieniem stowarzyszenia oświadczyć za poparciem przy wyborach kandydatów centrum ludowego i wezwał członków stowarzyszenia do stosowania się do tej uchwały.

Przeciw temu ogłoszeniu protestują członkowie Związku jak najenergiczniej, a szczególnie przeciw wciąganiu bezpartyjnego Związku do polityki centrum ludowego. Uchwała ta zresztą — jak donoszą „Nowiny“ — przeszła większością 1 głosu, t. j. głosu samego prezesa, bo w wydziale były 3 głosy za, a 3 przeciw.

Szczegóły obrad tego posiedzenia wydziału są o tyle ciekawe, że wniosek dra Nartowskiego znalazł w samym wydziale zaciętych przeciwników, a jeden z wydziałowych stanowczo oświadczył: „M y r o b o t n i c y w o l i m y d a l i b ó g w p a r l a m e n c i e D a s z y ń s k i e g o, a n i ż e l i k o g o k o l w i e k z c e n t r u m“.

Mimo to dr Nartowski nie wahał się uchwały, która przeszła tylko dzięki jego głosowi, ogłaszać jako uchwałę całego wydziału i działać wbrew woli własnych członków. Tak postępują klerykali z otumanionymi robotnikami i majstrami, szukającymi jeszcze u nich zbawienia. I ci jednak już przejrzeli; zrozumieli, że klerykali chcą ich sprzedać centrum katolickiemu, robić przy ich pomocy politykę antyludową, niegodną uczciwego człowieka i nie chcą znać takiej uchwały. A protest ten jest napiętnowaniem tych haniebnych i podstępnych machinacyj „czarnej międzynarodówki“.

Nowiny krakowskie.

Dyrekcya kolei wypiera się p. Rychlewskiego. Otrzymujemy następujące pismo z krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych:

Odnośnie do notatki p. t. „Urzędowa agitacya w szkole kolejarzy“ umieszczonej w nr. 61 z 3 b. m. Sz. Pisma, wyjaśnia się, że ani p. Rychlewski nie jest kandydatem na posła z ramienia Krakowskiej Dyrekcyi kolei państw., ani też Dyrekcya nie pozwoliłaby na nadużywanie szkoły i urzędowego stanowiska p. Rychlewskiego do celów agitacyjnych, oczywiście, gdyby wiadomość podana w powyższej notatce była zgodna z prawdą, jak nie jest.

C. k. Dyrekcya kolei państw. zaznacza przytem, że wymaga od wszystkich podlegających jej funkcyonaryuszy sumiennego i gorliwego wypełniania obowiązków, nie troszcząc się o ich przekonania polityczne tak długo, dopokąd te ostatnie nie objawią się na zewnątrz w sposób, naruszający niezbędną dyscyplinę lub w sposób szkodzący służbie. C. k. dyrektor kolei państwowych: *Horoszkiewicz.*

Stanowisko, w powyższem piśmie zajęte przez p. dyrektora Horoszkiewicza, odpowiada ściśle urzędowemu charakterowi dyrekcyi kolei, którą możemy zapewnić, że wszystko, co o p. Rychlewskim pisaliśmy, jest najzupełniejszą prawdą, dającą się stwierdzić przez przesłuchanie kolejarzy, obecnych na owym „wykładzie“ p. Rychlewskiego.

Numer telefonu pogotowia ratunkowego został zmieniony na **Nr. 100.**

Słoweński dziennikarz. Dnia 15 lutego zajechał do hotelu Narodowego podróżny, który zameldował się jako Iwan Petkowicz-Radziwojowicz, dziennikarz z Bośni. Szukał on znajomości z mieszkającymi w Krakowie Słoweńcami, z których p. Gabelicowi ukradł złoty cwikier, a od p. Nieciowej wyłudził 10 koron. Aresztowany przyznał się do obu faktów i opowiadał następującą fantastyczną historyę: Wysłany przez gazetę, której tytułu zapomniał, do Lwowa dla zbadania stosunków polsko-ruskich stanął wobec braku środków i dzięki protekcyi redaktora „Słowa polskiego“ i hofrata Krechowieckiego dostał bitet kolejowy do Krakowa, gdzie został bez środków do życia. Celem zbadania zagadkowej tej osobistości policyi wdrożyła dochodzenia.

W dobrej szkole był 11-letni Ozyasz Pinkenhaus. Stary i doświadczony w zawodzie Mechel Holzer, wtajemniczył go w sztukę wypróżniania cudzych kieszeni, a praktykę rozpoczął wczoraj na kieszeni pewnej pani przy ul. Dietlowskiej. Wyciągnął jej zgrabnie z kieszeni pugilares z kwotą 70 K, a przychwycony rzucił pieniądze Holzerowi, a sam pozostał do kozy. Później przychwycono i Holzera, ale pieniędzy przy nim już nie znaleziono.

Złodzieje na odpuście. Szajka krakowskich złodziei, która corocznie operuje na odpustach i jarmarkach w Kalwaryi, Makowie, Jordanowie i Suchej, wyjechała znowu przed kilku dniami w podróż i obłowiła się w Kalwaryi. Aresztowani przez tamtejszą żandarmeryę zostali Jan Kowalik, Andrzej Borek, Magdalena Karczmarczyk, Marya Kubik i Zofia Jaśkiernik, zaś dwaj członkowie bandy zdołali zemknąć do Krakowa, gdzie jednego aresztowano, a za drugim rozpisano listy gończe. Całą szajkę odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Wadowicach.

— **Kurs gorzelniczy.** W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie dnia 1 maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady: 1) technologii gorzelnictwa, 2) botaniki, 3) kontroli ruchu fabryki, 4) chemii i fizyki, 5) mechaniki, 6) rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego, 7) ćwiczenia w laboratoryum chemicznem, 8) ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem. Wpisy odbywać się będą w dniach 29 i 30 kwietnia w kancelaryi dyrekcyi c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, ul. Gołębia 20. Opłata szkolna wynosi 50 K, dla krajowców a 100 K dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane — należy złożyć przy wpisie.

— **Program** koncertu kwartetu czeskiego — w poniedziałek 18 b. m. w sali starego teatru: 1) Dvorak: Kwartet smyczkowy op. 96; 2) Grieg: Kwartet smyczkowy g-mol op. 27; 3) Czajkowski: Kwartet smyczkowy F-dur op. 22.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfreda de Musset (nowość) występ p. M. Przybyłko.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach Ber. Shaw'a (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Wtorek: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfr. de Musset.

Środa: „Sganarel“, komedya w 1 akcie Moliera; „Król Kandaules“, dramat w 3 aktach A. Gidé (popularne).

Czwartek: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego.

Piątek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach A. Bracco (ceny zniżone).

Soboto: „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ahrahamowicza i Ruszkowskiego,

Poniedziałek: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w niedzielę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Wacław M a k o w s k i: „Ideały przyszłości Mickiewicza i Słowackiego“.

B i b l i o t e k a U n i w e r s y t e t u l u d o w e g o. C z y t e l n i a p i s m o r a z B i u r o p o r a d y mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 5—9.

Nowiny lwowskie.

Następcą Korytowskiego na stanowisku wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu został mianowany hofrat Prokopowicz.

Deputacya ruskich profesorów uniwersytetu ma w tych dniach wyjechać do Wiednia, by także ze swej strony przedstawić przebieg ostatnich zajść. Pisma ruskie podają, że domagać się ona będzie, by oddzielić akademików ruskich od polskich na wydziale teologicznym i prawniczym i urządzić dla obu narodowości osobne wykłady.

Echo zajść na uniwersytecie. Śledztwo w sprawie napadu akademików ruskich na aulę uniwersytecką i pobicia dra Winiarza zostało podobno już ukończone. Akt oskarżenia doręczony będzie tylko 17 ruskim akademikom, którzy pociągnięci zostaną za szereg przekroczeń i zbrodni.

Historya sznura pereł. Przed kilku dniami urządziła arystokracya lwowska przedstawienie amatorskie w kasynie miejskiem. Jedna z pań, córka prof. Bołoz-Antoniewicza, zdjęła z szyi gniotącą ją kolię pereł i położyła obok siebie. Za chwilę odeszła, zapomniawszy o perłach, a wróciwszy zaraz, nie zastała ich już na miejscu. Zrobił się ruch, zaczęto poszukiwania — bez skutku. Policya rozesłała zawiadomienia do banków i jubilerów i rzeczywiście do jubilera Straucha zgłosił się elegancki młodzieniec, prezentując zaginioną kolię na sprzedaż. Jubiler zaprowadził go na policyę, gdzie elegancik wylegitymował się jako hr. Szembek, twierdząc, że kolię na balu znalazł, a do jubilera zaniósł ją w celu poznania ceny, aby mógł obliczyć swoje znaleźne. I policya znalazła się jak przystoi wobec hrabiego, bo uwierzyła mu na słowo i sprawę zatuszowała.

Dodać należy, że hr. Szembek jest jednym z wszechpolskich młodzieńców, którzy pałkami bronili polskości uniwersytetu lwowskiego.

Nieudały jarmark na konie. Jarmark na konie, zwany pięciodniowym, można było po dwóch dniach uważać za faktycznie ukończony. Prócz trzech handlarzy, którzy sprowadzili po kilka sztuk, obywatelskich koni było po stajniach prywatnych 28 sztuk, z tego tylko jedna para z Królestwa. Koni włościańskich i roboczych było na Groblach 310. Powodem małego spędu na obecny jarmark jest zimno panujące w kraju i brak należytego pomieszczenia dla koni.

Bijący adwokat. Przed 14 dniami odbywała się w sądzie powiatowym jakaś rozprawa, przy której stawali jako zastępcy stron adwokaci dr Jekeles i dr Reich. W toku mowy dr Jekeles wpadł w taką furyę, że pobił swego kolegę. Rozprawa o to odbyła się onegdaj i zakończyła się zasądzeniem dra Jekelesa na 21 dni aresztu albo 1050 koron grzywny.

Z kraju.

Gwałty galicyjskie. Pod tym tytułem zamieszcza czasopismo „Służba państwowa“ list 12 sług państwowych z J a s ł a. Brzmi on:

„Prosimy o przeprowadzenie odpowiednich starań, wskutek niesprawiedliwego usunięcia ze służby prowizorycznego sługi biurowego, Pawła Czekańskiego w Jaśle, który jest członkiem I. austr. Stowarzyszenia służby państwowej.

Paweł Czekański służył bez zarzutu 10 lat w starostwie powiatowem w Jaśle, dopóki nie przyszedł do Jasła nowy starosta, który chciał osadzić na jego miejscu swego protegowanego.

Skoro w listopadzie 1906 r. został nowy starosta, niejaki pan Rawski, przeniesiony do Jasła, przywiózł ze sobą tylko jedną kucharkę, a sługę biurowego zmusił gwałtem do osobistych posług. Sługa biurowy musiał czyścić ubrania, sprzątać pokoje, palić w piecach, co tydzień szorować korytarze, dźwigać węgle, donosić wodę do użytku domowego, a wreszcie myć trzy, znajdujące się w mieszkaniu, miejsca ustępowe i cztery nocne naczynia.

Te prywatne usługi pana starosty musiał spełniać bez względu na surową służbę kancelaryjną, do której go właściwie przyjęto i ciągle grożono mu uwolnieniem, jeżeliby nadludzkim rzeczom nie mógł podołać. Skoro pewnego dnia oświadczył panu Rawskiemu, że nie jest w stanie obok porządkowania kancelaryjnego i służby doręczania, spełniać potrzeb prywatnych, odpowiedział mu tenże: „Więc moje uszanowanie!“ i był już uwolniony.

Paweł Czekański podał wskutek tego postępowania skargę do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, która do dziś dnia pozostała bez skutku. Czy można ścierpieć podobne postępowanie? Po dziesięciu latach sumiennej i uczciwej służby, może być człowiek uwolniony ze służby, przez machinacye niesumiennego urzędnika, jak jaki złoczyńca; można go bezkarnie pozbawić twardego kawałka chleba i pchnąć w objęcia nędzy i rozpaczy!

Jak długo służył Czekański, był oprócz niego tylko jeden jeszcze sługa w starostwie, od czasu jak pan Rawski umieścił swego protegowanego, trzeba było przyjąć i trzeciego, a wszyscy trzej nie mogą wykonać tego, czego wymagano od jednego.

Postępowanie urzędników u nas w Galicyi wobec służby jest znane całemu światu i woła o pomstę do nieba!

Mamy nadzieję, że świetne Stowarzyszenie weźmie nas, biedne sługi tymczasowe, w obronę przed takimi ekscesami niesprawiedliwości i brutalności, i że będzie je zwalczać wszelkiemi siłami aż do ostatniej instancyi.

Czy może źle zrobił nasz kolega Czekański, że bronił się przeciw nieograniczonym nadużyciom posług prywatnych przez pana starostę? Prosimy o wyjaśnienia w tym względzie i o opublikowanie tego pisma w „Służbie państwowej“.

(Następuje dwanaście podpisów).

Redakcya „Służby państwowej“ dodaje ze swej strony:

„Niech koledzy będą spokojni. Paweł Czekański zachował się zupełnie poprawnie, a uwolnienie jego jest aktem krzyczącej niesprawiedliwości i samowoli. Stowarzyszenie zrobiło natychmiast, po otrzymaniu tej wiadomości, obszerne podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych i interpelowano także w parlamencie. W zeszłym numerze zamieściliśmy dosłownie interpelacyę posłów Krempy, Bomby i towarzyszów. Sprawa ta jest w dobrych rękach i Paweł Czekański powinien być przywrócony do służby czynnej. Mamy nadzieję, że dostanie lepszą posadę od tej, z której go wyparto“.

Zauważamy, że p. Rawski jest protektorem „Związku katolickiego w Jaśle“ i w ten sposób spełnia swe „katolickie“ zadania. W okresie wyborczym niebezpieczny to sojusznik dla tak licznie znikomej partyi — jak jest nią, „centrum ludowe“.

O wypadku kolejowym, który przed paru dniami miał miejsce na stacyi Bogoniowice-Ciężkowice, donosi dyrekcya krakowska, że śledztwo wykazało, że stało się to skutkiem zapóźnego ustawienia zwrotnic w stacyi. Winę ponoszą urzędnicy ruchu w Bobowej i Ciężkowicach, którzy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Z zaboru rosyjskiego.

Walka z lokautem łódzkim. Międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisya lokautowa wydała odezwę do robotników fabryki Poznańskich, nawołując ich do dalszej walki z lokautem, gdyż po wszechstronnem zbadaniu położenia, komisya przyszła do przekonania, że warunki walki poprawiły się, i że obecnie jest więcej widoków zwycięstwa.

Wymiana strzałów między wojskiem. We czwartek wieczorem na Powązkach pod Warszawą, padły liczne strzały. Jak się okazało, gdy prowadzono tam z komendantury żołnierza artylerzystę do koszar pod eskortą 3 szeregowców, ten wyrwał jednemu szablę, ciął nią i uciekł w stronę koszar. Konwojujący strzelali za nim i tem sprowadzili patrol kozaków, którzy także zaczęli strzelać w stronę koszar.

Wskutek tych strzałów wypadli z koszar żołnierze i dali w różne strony szereg strzałów, od których odnieśli rany kozak i dwóch żołnierzy konwoju. Odwieziono ich do lazaretu wojskowego.

Zbiegłego aresztanta ujęto i odprowadzono do komendantury.

Napad na magistrat. W dniu 7-go b. m. we czwartek, niewykryci napastnicy wtargnęli do magistratu w Miechowie i zabrawszy 2000 rubli, zbiegli bez śladu.

Ze świata.

Kobiety posłami. W Finlandyi odbywają się dziś po raz pierwszy od zaprowadzenia prawa głosowania dla kobiet wybory do sejmu. Prawdopodobnie przejdzie 12 kandydatek. Wybory odbywają się w spokoju.

Szał religijny. W szpitalu w Upsala (Szwecya) pewien pacyent w przystępstwie szału religijnego zamordował dwóch innych chorych, a jednego ciężko poranił.

Wybuch gazu w kościele. „Morning Leader“ donosi z Lizbony, że tamtejszy kościół św. Magdaleny został zniszczony wewnątrz wskutek gwałtownej eksplozyi gazu świetlnego. Wybuch wydarzył się w pobliżu wielkiego ołtarza podczas nabożeństwa. Kapłan, odprawiający mszę odniósł śmiertelne rany. Obecni w kościele rzucili się do ucieczki, powstała wielka panika. W natłoku wiele osób odniosło rany.

Walka z waryatem w pociągu. W pociągu kolei, dążącym do Holandyi, przyszło onegdaj do okropnej sceny. Kilkunastu pasażerów musiało stoczyć walkę z obłąkanym, który nie tylko ubezwładnił swoich strażników, ale ponadto zaatakował podróżnych. Kiedy na krzyk pasażerów pociąg wstrzymano, skorzystał z tego waryat, wyskoczył z wagonu i uciekł.

Wolne żarty.

Gruszki wyborcze.

Blade kwiaty z wiejskiej chaty
Zrywał Jantek głupkowaty,
Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę,
Wlazł na wierzbę, zerwał gruszkę.
Blade gruszki, zgniłe jaja,
Głupi Jantek, wieszcz z Buhaja.
Wieniec-Pszczółka, lampa, olej,
Ruble, wiara, marki, cnota,
Na wybory przyszła kolej,
Na mandaty jest ochota.
Jest ochota na mandaty,
Blade kwiaty z wiejskiej chaty...
Czyż w Galicyi poematem
Są wybory? Zaś tam! Gdzieżby!
W inną strunę uderz zatem,
Śpiewaj: Blade gruszki z wierzby!
Lutnię na ten ton nastraja
Jantek z Byka, czy z Buhaja.
Rublarz z lampą, Wilk z papierem,
Szajer z wódką, Jantek z gruszką!
Razem z Wilkiem i Szajerem
Jantek jest Lampiarza służką.
Wonny bukiet, barwny wieniec:
Złodziej — pijak — łgarz — odmieniec.
Kwiatki z Wieńca-Pszczółki niwy
Zapach mają osobliwy,
Bo mieć musi kwiatek taki
Woń kanału i kloaki.
Takie mają aromaty
Blade kwiaty z wiejskiej chaty.

Jowialski.

Z SEJMU.

(Telefonem).

Lwów, 16 marca.

Mięso z Piasków dla Krakowa.

Na początku dzisiejszego posiedzenia odpowiedział wiceprezydent namiestnictwa, br. Ł o ś na interpelacyę posła Skołyszewskiego w sprawie zarządzenia magistratu Krakowa, aby mięso sprowadzane z Piasków wielkich poddawane jeszcze raz kontroli sanitarnej i podniósł, że namiestnictwo mogłoby zawiesić wykonanie tej uchwały tylko w razie, gdyby przekraczała ona zakres działania gminy albo sprzeciwiała się ustawie. Zresztą rekurs należy wnieść do wydziału krajowego.

Aresztowanie p. Obmińskiego.

Na interpelacyę posła Buynowskiego w sprawie aresztowania notaryusza Obmińskiego

w Nowym Sączu na zarządzenie starosty Jarosza, odpowiedział hr. Łoś, że zarządzenie to było ustawą uzasadnione (?) z powodu wyzywającego i obraźliwego zachowania się Obmińskiego wobec starosty. Namiestnictwo zarządzenie owo zatwierdziło, a tylko ze względu na stanowisko urzędowe zasądzonego zmieniło areszt na grzywne. Ministerstwo odrzuciło rekurs co do winy oraz nie uwzględniło rekursu co do wymiaru grzywny. Z drugiej strony, dodał komisarz rządowy, nie da się zaprzeczyć, że starosta Jarosz okazał brak zapanowania nad sobą i dopuścił się rzeczy niewłaściwej, na którą też zwrócono w swoim czasie jego uwagę.

Wypadki na uniwersytecie lwowskim.

Na interpelacyę Oleśnickiego co do wypadków na uniwersytecie lwowskim w dniu 3 marca b. r. odpowiedział komisarz rządowy. że wykroczenia te należały do tej kategoryi, do której należały wykroczenia studentów ruskich w roku zeszłym, a załatwienie ich wchodzi w zakres władzy dyscyplinarnej uniwersytetu. Co do lżejszych i cięższych obrażeń studentów ruskich, jakie odnieśli oni rzekomo dnia 4 marca, badania sanitarne przez delegatów namiestnictwa wykazały, że chodziło tutaj o lekkie zadraśnięcia.

„Reforma wyborcza" ks. Pastora.

Odesłano znany wniosek ks. Pastora i tow. w sprawie reformy wyborczej sejmowej do komisyi reformy wyborczej.

Poprawienie bytu urzędników krajowych.

Poseł Skałkowski przedstawił wniosek komisyi budżetowej w sprawie zmiany poborów służbowych urzędników i sług wydziału krajowego. Na pokrycie tego wydatku wstawia się do budżetu na r. 1907 kwotę 27.000 K w dziale wydatków, a 4000 K wkładek emerytalnych w dziale dochodów. Poprawienie bytu urzędników wydziału krajowego wchodzi z dniem 1 lipca br. w życie.

Ks. Stojałowski przeciw podwyżce płac.

Ks. Stojałowski podnosi, że w Austryi zapanowała formalna epidemia podwyższenia płac urzędników.

Ludność wiejska i małomiejska ma już dosyć tego podwyższenia. Posłowie z miast nie widzą nędzy rzemieślników i małomieszczan i zamiast starać się ulżyć tej nędzy, pamiętają tylko o swoich przyjaciełach i kolegach i krzyczą tylko: Podwyższać pensye! To nie jest prawdziwa demokracya. Następnie mowca podnosi potrzebę, aby szlachta i inteligencya poszły w lud. Zasada ciągłego podwyższania płac urzędniczych jest niewłaściwa.

Poseł Głąbiński odpierał ataki Stojałowskiego na demokracyę i na ogół urzędników. Sfery małomieszczańskie nie potrzebują i nie szukają opieki Stojałowskiego.

Po przemówieniu posła Abrahamowicza nastąpiły sprostowania faktyczne, poczem poseł Stapiński przemawiał przeciw mnożeniu falangi urzędników.

Wnioski komisyjne przyjęto bez zmiany. Rezolucyę Stojałowskiego odrzucono.

Z porządku dziennego uchwalono absolutoryum z zamknięcia rachunków funduszu krajowego, dalej uchwalono ustawę o zaciągnięciu pożyczki dla przedsiębiorstwa regulacyi Pełtwi w sumie 2,885.000 K.

Żydowski instytut teologiczny.

Poseł Wł. Leopold Jaworski referował sprawę założenia izraelickiego instytutu teologicznego we Lwowie. Polecono wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z ministerswem oświaty i ze zborami izraelickimi, celem stworzenia takiego instytutu i aby złożył o tem sprawozdanie na sesyi jesiennej.

Sejm przystąpił do dalszego ciągu

dyskusyi budżetowej.

Na wniosek posła Federowicza dyskusyę zamknięto. Wybrano mowcami generalnymi contra Mogilnickiego, pro Kozłowskiego.

Przemawiał poseł Mogilnicki, poczem posiedzenie odroczono do godz. 7 wieczorem.

TELEGRAMY

z dnia 16 marca.

Dzień wyborów wolny dla urzędników.

Wiedeń. Z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa, rząd postara się, aby całemu personalowi państwowemu tak rozdzielono służbę, by wszyscy mieli dostateczny czas do wykonania prawa wyborczego.

Strejk piekarzy i krawców w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu 21 zgromadzeń majstrów piekarskich, na których ogólnie wyrażono przekonanie, że nie można zadośćuczynić żądaniom strejkujących. Namiestnictwo dotąd jeszcze nie podjęło rokowań w sprawie zażegnania strejku.

Wiedeń. Strejk piekarski trwa dalej. Brak chleba daje się dotkliwie odczuwać. W wielu dzielnicach demonstracye strejkujących robotników przed większemi piekarniami trwały do rana. W niektórych sklepach powybijano szyby. Między strejkującymi a roznosicielami pieczywa przyszło nad ranem kilkakrotnie do starć. Pięć osób aresztowano.

Wiedeń. (Tel. wł.). Brak chleba dał się dziś, w drugim dniu strejku, dotkliwie odczuć. Kilka piekarń, które przyjęły żądania robotników, nie mogą zaspokoić zapotrzebowania. Dzisiejszej wypłaty za ubiegły tydzień oczekują z niepokojem, gdyż robotnicy uchwalili gremialnie pójść po pieniądze. Dziś mają się zacząć ponownie układy. W nocy pracowali majstrowie wspólnie w kilku piekarniach, a swoje własne zamknęli. Szczególne rozgoryczenie panuje przeciw wielkiej fabryce chleba firmy Mendel, gdzie pracuje kilku łamistrejków. Przed fabryką przyszło do rozruchów, wskutek czego fabryka zastanowiła ruch.

Wiedeń. Zastępcy robotników krawiectwa damskiego podają do wiadomości, że krawcy i krawczynie damskie w Wiedniu — w razie, jeżeli przedłożona przez nich taryfa nie zostanie przez majstrów przyjętą — w poniedziałek rozpoczną strejk.

Przymus wyborczy w sejmach.

Berno. Sejm morawski w imiennem głosowaniu przyjął 91 głosami przeciw 33 ustawy o przymusie wyborczym,

Linc. Sejm Górnej Austryi uchwalił znaczną większością głosów projekt o przymusie wyborczym.

Katastrofy w kopalniach.

Forbach (w Lotaryngii). Dyrekcya górnicza donosi: W kopalni Kleinrosseln nastąpił wczoraj straszny wybuch gazów. Pod ziemią było 80 górników. Wydobyto **65 zwłok,** 12 ciężko rannych, innych górników dotąd nie odszukano.

Forbach (tel. wł.) Przed kopalnią dzieją się straszne sceny. Rodziny zabitych żądają wpuszczenia ich do wnętrza kopalni. Trupy są strasznie zeszpecone. Ranieni walczą ze śmiercią.

Saarlouis (Alzacya). W szybie „Matylda" urwała się dziś lina, na której spuszczano 22 robotników. Wszyscy zginęli.

Mordy macedońskie.

Zofia. Onegdajszej nocy został zastrzelony szef bandy macedońskiej Chrystow. Sprawca uszedł.

Po zabiciu Petkowa.

Zagrzeb. Policya zawezwała celem przesłuchania kilku studentów bułgarskich, którzy na zwołanym z powodu zabicia Petkowa komersie zabicie to w swoich przemówieniach pochwalali.

Konstantynopol. W kołach tureckich powołanie Genadjewa na następcę Petkowa wywołało wielkie zaniepokojenie. Genadjew bowiem jest Macedończykiem.

Zofia. (Tel. wł.). Przybył tu poseł bułgarski w Petersburgu, generał Paprikow, którego ks. Ferdynand miał upatrzyć na następcę Petkowa.

Katastrofa okrętu wojennego.

Tulon. Komisya dla zbadania przyczyn katastrofy na pancerniku „Jena" stwierdziła, że w oddziale amunicyjnym panowała temperatura 50^0 do 56^0 mimo, że najwyższa dopuszczalna temperatura wynosić może 36^0. Wentylatory i aparaty chłodzące były zepsute i nie funkcyonowały.

Rozpoznano już 58 zwłok; rozpoznanie reszty zwłok jest niezwykle trudnem, gdyż są one zwęglone.

Z caratu.

Bez dachu nad głową!

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Posiedzenie Dumy zostało wczoraj otwarte o godzinie w pół do 12 przed południem w sali kopułowej pałacu Taurydzkiego. Znaczna liczba posłów nie mogła słyszeć prezydenta. W sali powstała ogromna wrzawa. Prezydent tylko z trudem uspokaja wrzawę i okrzyki protestu.

Stronnictwo kadetów stawia wniosek, by posiedzenie zamknąć, gdyż wśród obecnych okoliczności praca jest niemożliwa. (Oklaski).

Kilku innych posłów popiera ten wniosek.

Pos. Aleksinskij (soc.-dem.) zarzuca członkom prawicy, że oni wykonali spisek. (Oklaski na lewicy).

Pezydent przywołuje mowcę do porządku.

Kilku posłów domaga się zawieszenia posiedzeń, aż zostanie wyszukana nowa sala obrad.

Wśród wrzawy prezydent poddaje pod głosowanie wniosek zawieszenia posiedzeń i polecenia prezydyum, aby się porozumiało z rządem, co do oddania jakiejś sali na dalsze obrady Dumy.

Wniosek ten przyjęto prawie jednogłośnie i posiedzenie o godzinie w pół do 1 zamknięto.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Po zamknięciu wczorajszego posiedzehia Dumy prezydent gabinetu Stołypin zaprosił prezydenta Izby Gołowina do pawilonu ministrów, gdzie zjawili się także inni ministrowie. Po krótkiej konferencyi postanowiono usunąć nieuszkodzoną część dachu i na razie sporządzić dach z żaglowego płótna, aby posiedzenia można było znowu podjąć dnia 20 b. m.

Po katastrofie w pałacu Taurydzkim.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Sala Dumy przedstawia smutny obraz zniszczenia. Prawie trzy czwarte części dachu zawaliły się. Siedzenia lewicy i centrum, a po części i prawicy są zniszczone i pokryte gruzami. Gdyby katastrofa była się wydarzyła podczas posiedzenia, to przynajmiej 200 posłów zostałoby pogrzebanych pod gruzami. Architekci oświadczają, że dach zapadł się wskutek tego, że sala posiedzeń pierwotnie była przeznaczoną na ogród zimowy, nigdy ni opalany. Także podczas trwania pierwszej Dumy sala nie była ogrzewana. Obecnie wskutek różnicy w temperaturze, powstalej przez opalanie i wietrzenie sali spojenia rozluźniły się i sztukaterya runęła.

Policya w Dumie.

Petersburg. Na posiedzenie frakcyi socyalno-demokratycznej dnia 14 b. m. wkroczyła policya i spisała nazwiska wszystkich obecnych.

Policya rewiduje mieszkania posłów.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) U prezydenta ministrów Stołypina zjawiła się wczoraj deputacya złożona z posłów socyalno-demokratycznych Kirjenki i Sołczykowa, którzy zaprotestowali przeciw postępowaniu policyi, która wtargnęła do mieszkania członka Dumy Maharadże. Stołypin odpowiedział deputacyi, że wkroczenie policyi do mieszkania Maharadże spowodowała ta okoliczność, że właściciel domu doniósł, iż w pomieszkaniu tego posła odbywają się często zgromadzenia. Naczelnik policyi zobowiązany był na podstawie tego doniesienia przeprowadzić rewizyę. Stołypin dodał, że partya socyalno-demokratyczna nie jest legalizowaną i tolerowane mogą być prywatne zebrania członków tego stronnictwa, inne zaś zebrania nie mogą być dozwolone.

Przeciw kadetom.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wniosek stronnictwa kadetów o legalizowanie tego stronnictwa sąd właściwy ponownie odrzucił, z tem uzasadnieniem, że w programie partyi nie są podane środki, przy pomocy których kadeci chcą osiągnąć swe cele konstytucyjno-demokratyczne, istnieje zatem możliwość, że środki te są nielegalne, lub mogą naruszyć publiczne bezpieczeństwo.

Nadzieje rządu.

Petersburg. Minister sprawiedliwości wyraził w rozmowie z posłem Hessenem nadzieję, że druga Duma pracować będzie wytrwale i załatwi przygotowane projekty ustaw. Zdaniem ministra, nastąpić musi w pierwszej linii reforma sądownictwa lokalnego, dająca rękojmię normalnych stosunków prawnych wśród ludności.

Sądy polowe w Moskwie.

Moskwa. (Pet. ag. tel.) Sąd polowy skazał wczoraj trzech studentów tutejszego uniwersytetu i jednego b. urzędnika pocztowego, którzy zeszłego wtorku zamordowali policyanta, na śmierć przez powieszenie. Wyrok został już wykonany.

Obrazki z Dumy.

Duma, posłowie i prasa pod dozorem policyi.

Stołypin oddał Dumę i wszystko, co jest w niej, pod dozór policyi. Duma ma własnego naczelnika ochrany bar. Osten-Sakena. Niedawno doszła Stołypina wiadomość, że znany działacz polityczny, umiarkowany liberał Szypow był w Dumie w loży i zszedł do kuloarów, gdzie rozmawiał ze znajomymi posłami. Wnet stawiono Osten-Sakena przed jasne oczy Stołypina.

„Kto pozwolił Szypowowi rozmawiać z posłami?"

— Prezydent Dumy.

„Jeżeli się to jeszcze raz powtórzy, straci pan posadę".

Dziennikarze tłoczą się w kuloarach, tocząc żywe rozmowy z posłami. Duma pełna jest szpiegów.

Do grupy rozmawiających dochodzi „współpracownik Ochrany" i nakazuje im milczenie.

Wreszcie już ogłoszono, że przedstawicielom prasy nie wolno się w kuloarach ukazywać.

Posłowie są pod dozorem policyi. Nie wolno z nimi mówić, jak z dotkniętymi chorobą zakaźną.

Ministerstwo manifestuje przed całym światem swoje niezadowolenie z „takiej" Dumy.

„Jeżeli ministerstwo — pisze „Ruś" — tą drogą pragnie zabić w prasie i społeczeństwie aktualność Dumy i przerwać wszelkie stosunki świata zewnętrznego z Dumą-kopciuszkiem, to chybi ono celu — nawiasem mówiąc, śmiesznego w całem swem dziecinnem ograniczeniu. I jeżeli prasa będzie odciętą od obcowania z posłami w Dumie, to sami posłowie pisać będą o tem, co wiedzieć publiczności należy".

Duma, której posłowie są pod dozorem policyi, będzie przedmiotem karykatury i śmiechu całego świata aż do Persyi włącznie. Ale śmiech pokryje nie Dumę, lecz zdziecinniałych, ograniczonych biurokratów. Europa wie doskonale, że rozwiązanie parlamentu następuje tylko jako odwołanie się do ludu i przeprowadzenie nowych wyborów, wykazujących prawdziwą opinię społeczeństwa. Rozwiązywanie zaś każdego parlamentu do woli i do absurdu jest wynalazkiem Stołypina.

Szpiegowanie posłów jest czemś niesłychanem w całym świecie.

Rozmowy w kuloarach.

Żyłkin w „Towariszczu" daje żywe sceny z ruchu parlamentarnego w kuloarach. Najruchliwszymi są chłopi. Łączą się w grupy — szeroko gestykulują.

A dokoła nich krąży mały, łysy, tęgi człowieczek w mundurze wojskowym: naczelnik ochrany. Miesza się do rozmowy i usiłuje przeszkodzić wymianie zdań.

W jednej grupie gorąco atakują chłopi posła z połtawskiej gubernii z prawicy, jednego z tych, którzy zwyciężyli znanego pisarza Korolenkę.

— Wy z prawych? z prawicy? — napastuje go poseł włościański z żółtą bródką. — A ziemi ci trza, czy nie trza? Ziemi, powiadam, chłopu potrzeba... A wolności — a prawda!...

— Poczekaj! — broni się chłop z połtawskiej gubernii w czarnym kaftanie ze złotym medalem, zapewne były feldwebel czy podoficer.

— Ty za Kruszewanem? a kto on jest? Może Rosyanin?

— Pogromy robił — wtrąca inny.

— Ale poczekaj! — mówi Połtawianin — jeżeli ten Kruszewan bił kogo, to znaczy, że on jest rozbójnik.

— Aha!

Gdzieindziej osaczają drugiego reakcyonistę. Czarnowłosy, o ciemnej południowej twarzy, szorstko odpowiada i broni się:

— Ziemię oddawać! Za pozwoleniem! Jeżeli mamy dzielić, to dzielcie już wszystko, nietylko ziemię. Fabrykę, kapitały, pensye, ubranie...

— Ziemia, to fundament. Od fundamentu zaczniemy.

— Ziemię podzielić? — krzyczy dalej południowiec. — A co będzie z kapitałami i z pensyami czynowników! Ty tak zrób, aby minister nie dostawał dwudziestu tysięcy, gubernator — dwunastu tysięcy, ale żeby im trzysta rubli wystarczyło.

— Zrobimy. Przyjdzie i na nich kolej.

— Ja oto tam jestem chłopem i mam trzysta dziesięcin. Cóż, podług ciebie, mam oddać? Sprawiedliwość!

— Przepraszam — zapytuje go młody blondyn w czerwonym krawacie — jak się pan nazywa?

— A po co to panu?

— A tak... chciałem się zaznajomić.

— Moje nazwisko B...

— A... bardzo przyjemnie. Bo i ja jestem tego samego zdania, co i pan. Pan rozumuje słusznie, najsłuszniej w świecie. Skoro mamy dzielić, to dzielmy fabryki, kapitały, domy. Przecież tak pan mówił, nieprawda?

— No tak.

— Więc tak my też chcemy. Z początku ziemię, a potem wszystko inne.

Spory chaotyczne, bezładne spory.

A czerwony kołnierz zjawia się wszędy i podsłuchuje.

— Czy pan jest posłem? — ostrożnie zapytuje jednego z grupy rozmawiających. — Tu nie wolno się zbierać: nieporządek...

— Kto to? — pytają posłowie.

— Naczelnik ochrany.

— Pan zupełnie niepotrzebnie się trudzi — mówi do wojskowego wysoki młody człowiek — w kuloarach rozmawiają posłowie. I tak było w pierwszej Dumie...

— A teraz nie wolno, zakazano — powtarza kołnierz czerwony — bo nieporządek czynią.

Burzą się chłopi.

— Co to? Co jemu się zdaje?

W trzeciej grupie widać dwóch opasłych popów, do których mówi kędzierzawy podniowiec, Rusin:

— Nasz pop ma dwa tysiące dziesięcin ziemi, a z ambony tak przemawia: „Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho od igły, aniżeli bogatemu do królestwa niebieskiego".

Śmiech. Popi odchodzą. Bezładne, dziecinne spory.

Przegląd społeczny.

Wiec Kas chorych, który się odbędzie 24 i 25 marca we Lwowie, zapowiada się jako nader liczny. Zdaje się, że się rozegra walka między zwolennikami rozdrobnienia ubezpie-

czania, a dążącymi do jednolitej Kasy. Zgłoszonych jest dotąd 27 deledatów Kas powiatowych, 9 delegatów Kas korporacyjnych i 2 delegatów Kas fabrycznych. Zaproszono także wszystkie Kasy rządowe i autonomiczne, izby handlowe, inspektoraty i t. d., które na państwowych wiecach w Wiedniu zawsze są reprezentowane, aby się z jedynie kompetentnych ust dowiedzieć o potrzebach ubezpieczenia robotniczego. Referaty objęli obok delegatów komisyi państwowej tow. Besen, dr Diamand, Hudec i adwokat dr Leser.

Praca dzieci w Austryi. Na posiedzeniu komisyi Rady pracy w dniu 9 marca, obradowano nad pracą dzieci w Austryi. Komisya postanowiła zbadać dokładnie pracę dzieci tak w domu u rodziców, jak też zajętych w przemyśle i służbie domowej. Podstawę badań stanowić mają informacye ze strony nauczycieli szkół ludowych, co do dzieci, uczęszczających do ich klas. Dla zebrania dokładnego materyału, uchwalono badania te skierować tylko na pewne, oznaczone okręgi. Materyały zebrane mają posłużyć do ustawowego uregulowania pracy dzieci.

Zbiorowe umowy robocze w Austryi w roku 1906. Numer lutowy czasopisma „Sociale Rundschau“, wydawanego przez biuro statystyczne pracy przynosi dokładne zestawienie zbiorowych umów roboczych, zawartych w Austryi w przeciągu roku 1906. Z 448 takich umów było 201 lokalnych, normujących czas pracy i płace dla wszystkich lub więcej zawodów jednego miejsca przemysłowego i 247 umów warsztatowych, ograniczających się tylko na pojedynczy zakład przemysłowy.

Największą ilość tych umów, bo aż 110 przypada na przemysł metalowy i maszynowy: 77 na odzieniowy, 59 na budowlany, 49 na przemysł środków spożywczych, 45 na drzewny i 40 na tkacki.

Na Wiedeń przypada z tej liczby 168 umów, na Austryę Dolna 57, na Czechy 89, na Morawę 46, na Styryę 21. Umowy te tyczą się przedewszystkiem czasu pracy i płacy. I tak uzyskali robotnicy całego szeregu zawodów krótszy czas pracy niż 9 godzin.

Foto-chemigrafowie w Wiedniu $8\frac{1}{2}$ godz. drukarze, introligatorzy, sztukaterzy, malarze $8\frac{3}{4}$ godz., zecerzy gazetowi $8\frac{1}{4}$ godz., litografowie i robotnicy jubilerscy 8 godz. Przeważnie zaś osiągnęli 9-godzinny dzień roboczy robotnicy: drzewni, metalowcy, tapicerzy, introligatorzy. $9\frac{1}{2}$-godzinny i 10-godzinny dzień roboczy robotnicy: budowlani, krawcy, rękawicznicy, kapelusznicy, tkacze, szewcy i inni.

W 281 wypadkach ustalono najniższą płacę dzienną o 83 od sztuki. W 51 wypadkach nastąpiło same tylko podwyższenie płac.

Większa część umów zawiera nadto postanowienia o wynagrodzeniu za godziny dodatkowe—za pracę nocną i niedzielną. W zasadzie ustanowiono podwyższenie płacy za godziny dodatkowe o 25%—50%. Robota nocna i niedzielna ma być o 100% lepiej opłacaną, niż dzienna. W dalszych postanowieniach tych umów unormowano krótszy dzień roboczy w soboty i w przededniu świąt, uznanie organizacyi i mężów zaufania, uznanie święta majowego i t. d.

W 77 wypadkach ustanowiono czas trwania umów na 2 lata, w 63 na 3 lata, w 49 na 1 rok.

Przy zawieraniu umów pośredniczyły przeważnie oraanizacye zawodowe, w licznych wypadkach powołano władze i związki pracodawców.

Z pracowni braci Pogorzelskich w Krakowie. Jak już poprzednio donosiliśmy, w fabryce braci Pogorzelskich wybuchł strejk z powodu narzucenia robotnikom nowego porządku robotniczego, który zawiera kilka ustępów niekorzystnych dla robotników. Wszyscy pracujący ślusarze u tych panków jak jeden mąż stanęli i budę opuścili. Tylko jeden znalazł się Emil Bezoki, który z fabryki Goreckiego za pijaństwo został wyrzucony. Tenże warchoł na zgromadzeniach sam mówił, że tylko bojkot może pomódz u Pogorzelskich. Jesteśmy pewni, że niedługo Pogorzelscy będą się cieszyć tym „robotnikiem“, bo potrafi ich tak samo naciągnąć, jak naciągnął p. Muraniego. Niedawno, gdy był bez pracy, korzył się przed zorganizowanymi robotnikami i ci przyszli mu z pomocą, a dziś gra rolę tryumfatora, że mimo bojkotu robi, oraz denuncyuje drugich robotników. Pod Pod osłoną kilku szpicli powraca z budy wyzysku do domu, puszczając baśnie, że robotnicy chcą go bić. Myli się jednak, bo który robotnik by chciał sobie rękę walać na takim trutniu? Nazwisko łamistrejka pozostanie na zawsze w pamięci wszystkich robotników, a nadejdzie znowu chwila, kiedy na klęczkach będzie błagał przebaczenia. Każdy uczciwy robotnik, który czuje się być człowiekiem, będzie omijał tą budę, kiedy robotnicy walczą o swe prawa. Towarzysze, okażcie solidarność i omijajcie fabrykę Pogorzelskich aż do odwołania.

Baczność krawcy męscy! W Tarnowie przygotowuje się ruch cennikowy męskich krawców. Niech więc nikt do Tarnowa nie przyjeżdża i pracy pod żadnym warunkiem w Tarnowie nie przyjmuje.

Grupy miejscowe i stacye płatnicze metalowców wzywam, aby raczyły w jak najkrótszym czasie podać dokładne adresy mężów zaufania celem porozumiewania się z nimi. *Wilhelm Topinek,* sekretarz metalowców dla Galicyi i Śląska. Kraków, Wiślna 5, II piętro.

W krakowskiej fabryce cygar zapanowały od pewnego czasu niemożliwe stosunki. Lekceważenie zdrowia pracujących robotników i robotnic dochodzi do szczytu. W oddziale przędzalni tytoniu na cygara powybijano 12 dziur w murze na wylot — tak, że w czasie największych mrozów robotnice marzły z zimna i musiały szmatami zatykać dziury w murze. Wiele z nich zachorował z tego powodu i do dziś dnia choruje, a zarząd mimo usilnych próśb — nic temu jeszcze nie zaradził. Zaprowadzono teraz ogrzewanie sal parą, od czego mury tak się rozgrzewają, że powstaje nieznośny fetor od pokostu i tłuszczów, którymi ściany są posmarowane. Większość personalu roboczego mdlała od tego smrodu i zachorowała. Robotnice bały się użalić o to przed p. Mikulskim, bo pan ten przerzuca dowolnie robotnice z oddziału do oddziału, jakby wogóle nie było dyrektorów — i dowolnie je karze.

Sczególnie niektórzy z personalu urzędniczego odnosi się brutalnie do robotnic — traktując je wyzwiskami, celują w tem dozorcy zwłaszcza przy codziennej rewizyi. Kiedy robotnice skarżyły się przed inżynierem fabrycznym, że nie mogą wytrzymać tego zaduchu, odesłał je „do dyabła“.

Wzywamy zarząd do usunięcia tych nieporządków i tego sposobu traktowania ludzi, niebezpiecznem jest dziś prowokować w ten sposób uczciwie i ciężko pracująeą mase robotniczą.

Zabójcza praktyka. Piszą nam z Tarnowa: Jak straszne wprost panują stosunki w t. zw. „terminie“ dzięki brakowi odpowiedniej ochrony i opieki robotników młodocianych, oraz jak ci traktowani bywają przez majstrów i pracodawców, których celem naturalnie wyzyskać do najmożliwszych rozmiarów młode siły swych uczniów! Zamiast należytej ochrony i opieki, zamiast troski o to, aby z powierzonych im do praktyk czy terminów młodych chłopców, stali się odpowiednio wykształceni, zdolni i zdrowi robotnicy, panowie ci starają się bardzo o wszystko inne, tylko nie o to, do czego są obowiązani. Chęć bezwzdlędnego wyzysku i zabicia już w młodości jakiegokolwiek poczucia samodzielności — to dwie główne zasady ludzi, którym się rokrocznie powierza tysiące młodych chłopców z tem przekonaniem, że staną się z nich ludzie korzystni dla społeczeństwa, że staną się ukwalifikowanymi robotnikami. Jak czasem haniebnie łudzą się rodzice, którzy oddają chłopców do „terminu“ i jak faktycznie „praktyka“ owa wygląda może posłużyć fakt, który miał miejsce u p. Józefa Majchra, majstra stolarskiego w Tarnowie, fakt, który illustruje dosadnie opłakane stosunki, wśród których „praktykują“ robotnicy młodociani. P. Majcher miał u siebie w terminie 3 terminatorów, a mianowicie: Józefa Bogusza, Jana Bogusza i Wojciecha Papugę i, jak nas informują, pierwsi dwaj byli nawet bliższymi krewnymi pani majstrowej.

Jaką zaś troskliwą opieką otaczano tych chłopców i jak wyglądał ich „termin“ niech posłużą następujące szczegóły:

P. majster Majcher i jego żona obchodzili się w nieludzki wprost sposób z terminatorami, a zamiast fachowej nauki musieli chłopcy ci spełniać wszystkie posługi kuchenne, gotować, myć garnki, zamiatać t t. p. Ponieważ zaś mieszkali u p. Majchra, więc sypiali u niego w warsztacie, w którym okna i ściany dziurawe. Tutaj też najbardziej okazuje się bezczelność, podobna do zdziczenia, pp. Majchrów, gdyż w warsztacie owym kazano sypiać chłopcom bez jakiejkolwiek pościeli i okrycia! Wprawdzie mieli poprzednio kołdrę, lecz gdy panował mróz, dochodzący 25° C i wyżej, wzięła p. Majchrowa kołdrę chłopcom i owinęła nią studnię, aby woda w pompie nie zamarzała!

Zmuszeni zatem sypiać na gołej podłodze, gdyż nawet wiór nie było, bo te pani M. codziennie wysprzedawała, i nie mając nic więcej do przykrycia prócz własnego, lichego ubrania, nic dziwnego, że chłopcy ci zachorowali. Najpierw zachorował młodszy 15-letni Jan Bogusz, lecz zamiast coś radzić, oszczędzać chłopca, poszturchiwano nim z kąta do kąta, gdy zaś choroba się potęgowała, starał się on schronić w ciepłej kuchni p. Majchrowej, lecz ta go bezlitośnie wypchnęła słowami, „że ona niema w kuchni szpitala“, i dopiero pewien robotnik ulitował się nad nim, że mu posłał wiór pod swym warsztatem, gdzie chłopiec jednak nie mógł leżeć z powodu huku i kurzu.

Biedny chłopczyna marzył jedynie o tem, jakby dostać się do swego domu, lecz pieniędzy na drogę nie miał, a pieszo do Siedlisk, skąd pochodził, daleko! Nie bacząc jednak na jego zdrowie p. Majcher wysłał go z futrynami na budowlę i chłopczyna przy takim mrozie, jaki panował z końcem stycznia i początkiem lutego b. r. powlókł się, dobywając ostatka sił, by spełnić groźny rozkaz p. majstra.

Lecz wszystko ma swe granice i chłopiec ów po powrocie, gdy już nie mógł się prawie ruszać, na wezwanie lekarza Kasy chorych został odstawionym do szpitala, gdzie po przebyciu tydodnia zmarł i 15 z. m. go pochowano! Za tydzień po tym wypadku spotkał ten sam los starszego jego brata Józefa, który również zmarł w szpitalu!

Trzeci chłopiec, terminator, ocalał jedynie dzięki temu, że mając rodziców we wsi koło Tarnowa, uciekał na noc do nich, za co też „zbił mu pysk“ p. Majcher!

Co najwięcej dziwi to to, że w sprawie tej dotąd nikt nie podniósł głosu i zdaje się, że skończyło się na tem, iż „pomarli“.

My jednak nie możemy milczeć wobec tego i żądamy wyjaśnień w tej sprawie, gdyż mamy pewne dane i co możemy stwierdzić świadkami, że pośrednią, czy bezpośrednią przyczyną śmierci dwóch młodych żyć ludzkich była „troskliwa opieka!“ pana Majchra!

Porządny majster. Majster blacharski Maryan Bendel we Lwowie, podwyższył wszystkim robotnikom płacę o 2 kor. tygodniowo z powodu drożyzny, panującej we Lwowie. Inni majstrowie postąpili wprost przeciwnie, mianowicie, zamiast podwyższyć, obniżyli robotnikom płacę.

Zwycięstwo organizacyi kolejarskiej. W Stanisławowie ukończono ostatecznie wybory do kolejowego zakładu ubezpieczenia od wypadków. Oddano głosów 8.215 (rozstrzelonych było 55), głosów ważnych było 8.160. Na kandydatów organizacyi oddano głosów 4.568, na kandydata dyrekcyi 3.592.

Mimo całego nacisku ze strony władz i gwałtów, jakich dopuszczano się na poszczególnych robotnikach, organizacya odniosła zwycięstwo.

SKŁADKI.

Na centralny fundusz wyborczy wpłynęły do kasy **komitetu wykonawczego** następujące kwoty (wykaz IV.): członkowie Koła miejscowego Unii górniczej w Łąkach 3 K 94 h; Porębski Józef 1 K; Tarnów (komitet miejscowy) 35 K; przez tow. Stefana Seykottę z Chicago: Gurski Władysław 1 dolara, St. Seykotta 1 dol.; Leon Büttner 1 dol.; Dalmata Fr. z Hannoweru 15 marek. Razem 72 K 26 h; poprzednio wykazano 1105 K 26 h; ogółem 1177 K 50 h.

J. Kusiba, kasyer, Rynek Kleparski 8. Dr E. Bobrowski, Straszewskiego 2.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Organizacya tytoniowych rob. w Krakowie 30·—. Bornetko 6·—. Kytlica 4·—. Bartosiński 9·—. Miarczyński 2·—. Przez organizacyę metalowców: F. B. 10·—, P. J. —·20. Z miejskich warsztatów elektrycznych w Krakowie 4·60. Dr L. 9·—. Dr G. 10·—. Dr Db. 20·—. Dr K. 100·—. B. 2·—. S-r. 5·—. Znalezione —·20. Ef. 20·—. F. F. 10·—. Dr L. 3·—. Czerwony kupiec 25·—. Sp. 5·—. J-rk 30·—. Dr Z. S. 10·—. Dr S. K. 10·—. Dr S. L. 10·—. Inne 17·65. Razem 352 K 65 h.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze stolarze 2·86. Tow. kaflarze 4·70. Tow. stolarze 16·86. Tow. piekarze II. grupa 5·84. Razem 30 K 26 h.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 500·—. Z. O. Jezierna —·50. Julka —·20.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Na pohybel „Słowu polskiemu“ —·50. Pracujący w drukarni: Rippera 1·60, Rippera 1·50. Poprzednio wykazano 8839 K 1 h. Razem 8842 K 65 h.

Na walkę z lokautem łódzkim otrzymano: od drukarzy krakowskich na ręce tow. Englischa 200 K, zebrane przez tow. Al. Dębskiego w Patterson i Nowym Jorku 1738 K 85 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W rocznicę śmierci Karola Marxa** odbędzie się w sali hotelu Kleina (Gertrudy 6) staraniem Sek. żyd. PPSD w Krakowie w poniedziałek 1 kwietnia wieczorek uroczysty z odczytem tow. Daszyńskiego. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w administracyi „Naprzodu“. Krzesło 70 h, wstęp 40 h.

* **Baczność masarze i rzeźnicy krakowscy!** W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w sali stow. „Postęp“ (Miodowa 25) o godz. 11 przed południem zgromadzenie robotników masarskich i rzeźnickich. Że względu na ważność sprawy zarząd wzywa, aby żadnego robotnika na tem zgromadzeniu nie brakło.

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 17 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali hotelu Kleina (ul. Gertrudy 6) publiczne zgromadzenie murarzy. O liczny udział uprasza towarzyszów murarzy zarząd.

* **Przedstawienie amatorskie z zabawą** urządza stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł. l. 12, III. p.) w dzielę 17 b. m. Odegraną zostanie krotochwila w 1 akcie J. A. hr. Fredry „Hypnotyzm“. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 6 wieczorem. Ceny miejsc: miejsce siedzące 60 h, stojące 40 hal.

* **Przedstawienie amatorskie,** połączone z **zabawą taneczną,** odbędzie się w niedzielę w Związku stowarzyszeń robotniczych (Wiślna 5, II. p.). Odegrane zostaną: „Nocleg w Apeninach“, operetka w 1 akcie hr. Al. Fredry; „Chrapanie z rozkazu“, krotochwila w 1 akcie; Monolog. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 50 hal.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Zmiana lokalu.** Grupa II. stowarzyszenia piekarzy przeniesioną została dnia 1 marca do lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Kółko samokształcenia** w Związku stow robotniczych w Krakowie udziela wszelkich informacyj w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkich informacyj udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

* **Podgórze.** W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych. Mały Rynek 4, wieczorek. Program: 1) „W starym piecu dyabeł pali“. 2) „Marcowy kawaler“. Zabawa taneczna „Józefówka“. Wstęp dla członków i pań 40 h, dla niecłonków 50 h. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **W Budapeszcie** stow. rob. polskich „Siła“ urządza w niedzielę 17 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Jabłońskiego, Kertesz-utcza 22, przedstawienie amatorskie. — Czysty dochód dla robotników pozbawionych pracy przez lokaut w Łodzi.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Utrzymanie zdrowego - ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszaniu i regulowaniu trawienia i usuwaniu przykrego zatwardzenia — Wypróbowanym, z wyszukanych najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie sporządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i łagodnie przeczyszczającym środkiem domowym, który **uśmierza kurczowe bóle i usuwa znane skutki nadmierności, błędne dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, rozdymanie, nadmierne wytwarzanie się kwasów, jest Dra Rosy Balsam na żołądek** z apteki **B. Fragnera w Pradze.**

Ostrzeżenie!

Wszystkie części opakowania posiadają ustawowo zastrzeżoną markę ochronną.

Dr. Rosy balsam — Dr. Rosas Balsam

Główny skład

Apteka B. FRAGNERA c. i k. dostawcy nadwornego

„Zum schwarzen Adler", Praga Kleinseite 203, Ecke d. Nerudgasse,

Wysyłka pocztowa codziennie. — 1 wielka flaszka **2** K. 1 mała flaszka **1** K. Pocztą zostają wysyłane do każdej stacyi Austro-Węg.

Po nadesłaniu	**1** K. **50** h.	**1** mała flaszka
„ „	**2** „ **80** „	**1** wielka flaszka
„ „	**4** „ **70** „	**2** wielkie flaszki
„ „	**8** „ — „	**4** „ „
„ „	**22** „ — „	**14** wielkich flaszek

Na składzie w aptekach Austro-Węgier

W Krakowie w znaczniejszych aptekach.

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Na raty

począwszy od 2 kor. miesięcznie lub 1 korony tygodniowo

można dostać wszelkie towary jako to: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka, kołdry i barchany oraz **ubrania męskie, dziecinne i żakiety po bardzo niskich cenach** w handlu towarów bławatnych 729

A. M. Holzmanna i J. Hirschberga

w Krakowie, ul. św. Agnieszki 3 (przy Stradomiu).

lub po 1 koronie tygodniowo.

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Salon Malarzy polskich

(H. FRISTA).

Ulica Floryańska 37,

I. piętro. 167

Sprzedaż oryginalnych obrazów najwszorzędnych artystów polskich.

Salon otwarty od g. 10—12 i od 3—5.

K. 3 kosztuje kauczukowa ręczna stampilia, z nazwiskiem, charakterem, adresem, długości 6 cm., z nieograniczoną trwałością z kasetką i poduszeczk. do odbijania. — — — — —

Darmo wysyłam cennik o stampiliach, drukarniach domowych, numetatorach, szablonach itd.

Fabryka stampilii: J. Lewinson, Wiedeń I. Adlergase 12, Filia w Odessie.

Zastępcy poszukiwani. 144

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka

Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

Do Szanownych Gospodyń!

Chleb smaczny

znany z dobroci

z piekarni wiejskiej

dostać można w każdym sklepie.

Proszę żądać li tylko

ze sierpem P. W.

P. W

Marka ochronna.

Z poważaniem

Piekarnia wiejska

Krowoderska 130.

165

Robactwem

zanieczyszczone i zaniedbane mieszkania

meble, naczynia, zwierzęta domowe, ogrody i oranżerye

zostają zupełnie oczyszczone

jedynie i wyłącznie przez

FICHTENIN

(patentowane i prawnie chronione mydło na robactwo).

Jedyny 37

środek do **niezawodnego i radykalnego wytępienia** wszelkiego robactwa i zniszczenia **tychże gniazd.**

Wszędzie do nabycia, cena za sztukę 30 hal.

Centralne biuro sprzedaży dla Austro-Węgier

KARL EBEL, Opawa.

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

(dawniej Neusteina pigułki Elisabeth),

które już od lat bywają z dobrym skutkiem używane i przez wybitnych lekarzy **jako środek lekko przeczyszczający i rozwalniający polecane,** nie przeszkadzają trawieniu, są zupełnie nieszkodliwe, a z powodu swojej słodyczy bywają nawet przez dzieci chętnie używane.

Jedno pudełko zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeto 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 kor. 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulionu pigułek.

Należy żądać

642 **Philippa Neusteina**

przeczyszczających pigułek, Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko zaopatrzone jest na odwrotnej stronie ustawowo zaprotokołowaną marką ochronną **„św. Leopold"** czerwono-czarno wydrukowaną. Nasze rejestrowane pudełka, wskazówki i opakowania winny zawierać podpis **„Philipp Neustein", Apotheke.**

PHILIPPA MEUSTEINA

Apteka pod „Św. Leopoldem" Wiedeń I., Plankengasse 6.

W Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Globin

jest najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

Jedyna fabrika: Fritz Schulz jr. Akc. Tow. Lipsk. w Cheb.

Zdolna Panna

(staniczarka) 168

potrzebna zaraz. Zgłoszenia **ulica Grodzka l. 44, I piętro.**

PANOWIE

ruchliwi i nadający się do odwiedzin osób prywatnych, znajdą **natychmiast stałą i nader korzystną posadę.**

Zgłoszenia: **I. Richter,** Kraków, ul. Floryańska 10, I. piętro, 143 wyłącznie od godziny 9—12.

W 6 DNIACH do AMERYKI

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

Egzaminowany buchalter

i korespondent w języku polskim, niemieckim i francuskim (izraelita), oraz **fachowiec** w handlu drzewem budowl. i w przedsiębiorstwie budowy poszukuje posady. 164

Zgłoszenia pod „I. N. 68" w dziale inseratowym „Naprzodu".

Sztokfisze pierwszej jakości

ryby [delikatewne] w paczkach pocztowych od **4** i ½ kg. netto K. **8·30** opłatne za zaliczką. **Sardynki oliwne „Apollo"** 20/4 puszek Koron **11·50.**

94 Cenniki darmo.

„Colonial" Imp. Cie. Fiume 133 S.

MASŁO

kuchenne i deserowe

poleca

handel towarów kolonialnych

pod firmą 122

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek (róg ul. Szpitalnej).

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i droguervach.

TUTKI CYGARETOWE „NORIS"

z watą chemicznie czystą oznacz. literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nie klejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 K. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS" 564

Mr. Bełdowski, Kraków 8.

HALA RYBNA

104 **W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK**

poleca na bieżący tydzień i wysyła pocztą lub koleją na prowincyę po najniższych cenach za zaliczką:

Ryby morskie jak: Łupacze drobne i wielkie, Kabliony Łososie i Okunie morskie, Flądery do smażenia, Ozorowce (Rothzungen), Śrołdry (Heilbut) i na części, Turboty (Steinbut) i Starniew (prawdziwe Soles).

Ryby rzeczne jak: Szczupaki i Karpie żywe. Szczupaki świeżo zamrożone po K. 1·80 do 2·— za kg. Sandacze świeżo zamrożone po K. 2 do 2·40 za kg. Łososie różowe (3 do 6 kg. sztuka) po K. 4·— za kg. Wyzinę rosyjską na części po K. 2·— za kg.

Kawior jesiotrowy, białuży i carski w puszeczkach od 1/16 do 1 kg. po cenach za ½ kg. K. 12·—, 16·—, 24·— i 28·—.

Majonezy gotowe, przewyborne w słoikach po K. 1·60 i 3·—.

Ser litewski prawdziwy, przewyborny i pikantny za kg. K. 3·20.

Sygi rosyjskie, Wędrowce, Bikingi, Szproty, Łososie, Śledzie wędzone.

Łosoś rzeczny różowy, wędzony, dkg tylko 6 hal.

Marynaty i Konserwy z ryb, w największym wyborze, pierwszej tylko jakości i najtaniej. — **Śledzie bałtyckie** (Ostsee), sztuka 16 hal.

Szczegółowe cenniki wysyłam na żądanie gratis i franko.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio** 71

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Nowo otworzona

Droguerya i Perfumerya

oraz skład przyborów fotograficznych

pod firmą

J. LINK w Krakowie,

ul. Sławkowska 1 708

poleca znaną z dobroci **wodę kolońską** własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 700).